Ner 245. Kraków 24 Października — Sobota. Rok 1868.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie. . . .	rocznie złr. 20	kwartalnie złr. 5	miesięcznie złr. 2
— we Lwowie	„ „ 21	„ „ 5 c. 25	„ „ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ „ 24	„ „ 6	„ „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemiec.	„ tal. 17 sgr. 2	„ tal. 4 sgr. 8	„ tal. 1 sr. 16
„ „ Francyi i Anglii . . .	„ fran. 108	„ fran. 27	„ fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi	„ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannéj w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu, w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku i Bazylei (Szwajcarya) pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr 60 — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenk Bial & Freund.*

Kraków 23 października.

Telegram, który nam onegdaj przesłało bióro wiedeńskie z uwagami *Constitutionnela* nad wyrazami z rozmowy Cesarza Aleksandra z wysłannikiem austryackim fmp. hr. Thurn-Taxis w Warszawie, a które to uwagi powtórzyliśmy w całej osnowie w numerze wczorajszym, pozwala nam jeszcze raz powrócić do tego przedmiotu. Czynimy to nawet z obowiązku uczciwości dziennikarskiej, gdyż widzimy, że wyrażenia podane oderwanie wprowadzają w błąd prasę zagraniczną, pomimo nawet zaprzeczenia, jakiego doznały w organie półurzędowym *Wiener Abendpost.*

Byłby to rzeczywiście obłęd i wielki, gdyby w owych wyrażeniach upatrywać chciano jakąkolwiek dla Austryi urazę. Że cecha demonstracyjna, jaką dzienniki niektóre podróży cesarskiej do Galicyi przypisywały, nie mogła być Rosyi obojętną, że nią nie była, o tem, jak nas zapewniano, wiedział już gabinet wiedeński podczas pobytu Cesarza Aleksandra w Berlinie. Nie będziemy tu zestawiać dat, pozostawimy Sejm nasz na boku, ani też nie odwołamy się do żadnej indyskrecyi, jak to czyni dziś jeden z dzienników wiedeńskich, bo nie o to wcale nam chodzi, ale głównie o wykazanie, że tylko niewiadomość i mylne tłómaczenie wyrazów mogło naprowadzić na domysł, jakoby w nich było ubliżenie dla Austryi. W zupełnie przychylnem usposobieniu, zwłaszcza po przyjacielskiem przyjęciu, jakiego doznał wysłannik austryacki, mógł się Car wyrazić, że podróż w tych warunkach, w jakich ją prasa zagraniczna przedstawiała, z trudnością znaleźć go mogła obojętnym, a nawet i dodać, że obowiązki jego jako panującego, oraz misya, jaką w imię Rosyi przedsiewziął, nie dozwoliłyby mu znosić takowej. Nie upieramy się przy tych wyrażeniach; każdy atoli przyzna, że znaczenie ich i doniosłość zawisły od przyjęcia wysłannika, od tonu poufałości, w jakim toczyła się rozmowa, a głównie od dalszego jej toku i treści.

Słusznem owoż bardzo było zaprzeczenie *Abendpost*, że wysłaniec cesarski, jak najlepszego doznał przyjęcia i jak najprzychylniejsze tylko wyrazy miał do złożenia swemu monarsze. Według naszych informacyj, które za prawdziwe uważać mamy powód, nie skończyła się rozmowa na samych tylko zwykłych i banalnych, że się tak wyrazimy, oświadczeniach, ale poszła nawet dalej i myśl przymierza została poruszona, naturalnie z jednej tylko strony, skoro wysłannik austryacki przybył wyłącznie dla powitania Cesarza rosyjskiego i żadnych innych politycznych nie miał instrukcyj ani poleceń. Nie dziwi nas wcale, gdy nam donoszą, i powtarzamy to z dobrego źródła, że była mowa nie o samem przymierzu z Rosyą, lecz i z Prusami, o potrójnem przymierzu, o tak zwanem świętem przymierzu, zastosowanem naturalnie do wymagań obecnych tak państw jak i ducha czasu. Trudności polityczne, jakieby stawały w zbliżeniu się Austryi do Prus, ułatwiłaby Rosya, przyjmując rolę pośrednika i podejmując się przedłożenia warunków. Na podstawie takiego przymierza, państwa sprzymierzone uzyskałyby prawdziwą swobodę do uorganizowania się, stosownie do swojej potrzeby i interesów, wymagań cywilizacyi i postępu; polityka europejska znalazłaby konieczną równowagę dla rozwiązania bieżących kwestyj, a Europa cała rękojmię owego pokoju, za którą wzdycha napróżno w ciągłej zostając niepewności.

Najlepszym wszakże dowodem, jak dalece wszystko, co tu piszemy, nie było wyrażone ani w znaczeniu propozycyj, ani nawet w duchu politycznej insynuacyi, jak dalece owa rozmowa była poufną, jest niezawodnie to, że wysłannik austryacki nie otrzymał polecenia udać się do Wiednia, że zdaje się, pozostawiono mu całkiem wolność postępowania w tej mierze. Cesarz rosyjski, o ile wiemy, rozmawiał całkiem poufnie, nie miał powodu taić swych widoków, ale też dawał więcej wagi swym słowom, niż gdy rozmawia z osobą znaną sobie i zaszczyconą zaufaniem.

Prawdziwym więc byłoby obłędem, gdyby w owej rozmowie dopatrywać się chciano jakiegokolwiek ubliżenia Austryi. Przeciwnie, jak pisała *Abendpost*, wysłannik austryacki tylko o przychylności ze strony Rosyi donieść mógł swemu Cesarzowi i Panu. I powtarzamy, nie dziwi nas to wcale, bo dawno już *Nord* przygotował nas do owego zwrotu w polityce rosyjskiej. Dawno już, jak dowodzi, że Rosya gotową jest zapomnieć wszystkich swych na Austryę zażaleń, jak stara się przekonać, że Austrya tylko w przymierzu z Rosyą znalazłaby prawdziwą podporę nietylko w swej polityce zewnętrznej ale nawet wewnętrznej, i co dopiero nawet *Nord* prowadził polemikę z *Mémorial diplomatique*, organem austryackim w Paryżu, o to tylko, że nie Rosya czyni pierwsze kroki zbliżenia się do Austryi, nie zaprzeczając atoli, że zbliżenie to byłoby nietylko dla obu tych państw ale i dla całej Europy korzystnem. Dodajmy do tego, że potrójne przymierze odosobniałoby Francyę, że dałoby bądźjakbądź Rosyi głos w sprawach niemieckich, zapewniłoby jej przewagę na Wschodzie, oddałoby w jej rękę sprawę słowiańską a zwycięstwo w kwestyi polskiej, nareszcie, i to w końcu, że państwo zginąć może w uściskach przymierza tak dobrze, jak gdy żadnego sprzymierzeńca w twardej doli nie znajdzie — a nie potrzebujemy się tłumaczyć, czemu doniesienia nam przysłane, a które tu streściliśmy, nie znalazły w nas niedowiarków.

Odbieramy następujące pismo:

Odczytawszy dziennik *Czas* z dnia 21 b. m., w którym tłumaczenie noweli do ustawy drukowej jest umieszczone, poczuwam się ze stanowiska mego do obowiązku ze względu na używane w tem tłumaczeniu wyrazy: „przestępstwo“ i „przekroczenie“ zwrócić uwagę na niektóre wyrażenia prawnicze — w rozmaitem znaczeniu używane, a na które się przecież zgodzić musimy, jeżeli chcemy jednym mówić językiem i nawzajem się rozumieć.

Uważając dziennik *Czas* jako najwięcej w kraju rozpowszechniony, i jako jedyny umieszczający w kolumnach swoich sprawozdania z jawnych posiedzeń karno-sądowych a zarazem licząc na chętność Redakcyi ku rozpowszechnianiu wszystkiego, co tylko może być pożytecznem, upraszam o umieszczenie kilku uwag do naglącej terminologii prawniczej:

Ustawa karna z 27go maja 1852 r., do dziś dnia u nas jeszcze obowiązująca, przyswoiła sobie podział czynów karygodnych według wzoru francuskiego, i nazwała je, mówiąc jej językiem: *Verbrechen, Vergehen* i *Uibertretungen.* Podział ten znany ścisłej nauce potępionym został w praktyce, bo potrzeby rzeczywistości nie zawsze zgadzają się ze ścisłą nauką — dla tego też po dziś dzień domaga się nauka, aby nazwy te znikły z ustaw nadanych, i aby po prostu czyny karygodne nazywać po ich właściwej nazwie n. p. winien kradzieży, rabunku, obrazy honoru bez wszelkiego dodatku oznaczającego, czyli czyn ten stanowi zdrodnię lub jakiś inny czyn karygodny niższego rzędu.

Pomimo że u nas w kraju już od dziesiątka lat jawne rozprawy karno-sądowe po największej części w polskim odbywają się języku, pomimo że i wyroki po polsku ogłaszane bywają — nie ustaliły się nazwy, i ztąd wielki w prawoznawstwie powstał zamęt, gdyż prawnikowi, chcącemu z nazwy ocenić czyn karygodny, nieraz do tekstu niemieckiego zaglądnąć wypada.

Nie sprawiłoby to chluby naszemu językowi, ależ nie jest to winą języka, bo język nasz zanadto ma wyrazów na oddanie tych różnych odcieni czynów karygodnych.

Posiadamy w języku naszym — mówi Romuald Hube (w dziele swojem: Ogólne zasady nauki prawa karnego. — Warszawa 1830) — kilka wyrazów synonimicznych na oddanie pojęcia czynu bezprawnego, jako to wyrazy: występek, zbrodnia, przestępstwo, przekroczenie, przewinienie. Aliści ze wszystkich tych wyrażeń najogólniejsze jest występek. W wyrazie tym malują się dwa przymioty główne działania bezprawnego, z jednej strony wyraz występek oznacza wystąpienie z granic pewnych danych zewnętrznych, które tworzą prawną sferę działającego, z drugiej strony oznacza owe wzniesienie woli partykularnej nad wolę ogólną. Najwięcej zbliża się do wyrazu występek wyraz przestępstwo, jednak wyraz ten użyty być może właściwiej za ogólny w prawach stanowionych.

Ja zaś nietylko podzielam to zdanie, że wyraz przestępstwo, malujący najogólniej przejście granic pewnych zewnętrznych, odpowiedniejszym jest w prawach stanowionych, ale zarazem sądzę, że i etymologicznie rzeczy biorąc wyraz przestępstwo obejmuje wszystkie czyny karygodne, nawet takie, które nie świadczą o wyniesieniu woli szczegółowej nad wolę ogółu t. j. nad ustawę, które zatem tylko z nieostrożności lub niedbalstwa popełnione zostały. W tym wyrazie „przestępstwo“ dopatruję się tylko takiego ogólnika, jaki Niemcy wyrażać zwykli w słowach: *strafbare Handlung*—gdy przeciwnie wyraz „występek“ znamionując jawniejsze porzucenie zakreślonego każdemu kółka wolności prawnej, zdolnym jest do porównawczego rozróżniania czyli do oznaczenia stopnia bezprawia.

Według mego zdania najodpowiedniejby było zgodzić się na to, aby trojakiego rodzaju przestępstwa znane ustawie karnej austryackiej nazywane były: zbrodnie, występki i przewinienia, a popierając przyjęcie tych nazw w praktyce, odwołuję się na powagę kodeksu karzącego Królestwa Polskiego z roku 1818, tudzież na powagę znanych w piśmiennictwie polskiem mężów, jak Dra Michała Koczyńskiego, Dra Aleksandra Cukrowicza i profesora Szkoły Głównej Warszawskiej Stanisława Budzińskiego, którzy również w pismach swych za temi przemawiają nazwami.

Porozumienie się pod względem słownictwa prawniczego u nas już dawno koniecznem się okazało, i Towarzystwo naukowe tutejsze jak wszędzie tak i tutaj potrzebom naukowym w kraju zaradzając, wydało staraniem swojem w r. 1862 niemiecko-polski słownik wyrazów prawniczych i administracyjnych, który aczkolwiek niedostateczny, przynajmniej naglącej zaradza potrzebie.

Dziś zaś, kiedy w Uniwersytecie Jagiellońskim język wykładowy polski i na Wydziale prawniczym zaprowadzonym został — porozumienie stało się już nieodzownym warunkiem postępu — gdyż wszelkie uporczywie samopas chodzące dążenia nauce stawiają przeszkody, a praktyce żadnej nie przysparzają korzyści.

Prof. Dr *Aleksander Bojarski.*

KORESPONDENCYA CZASU

Lwów 21 października.

(z) Na wczorajszem posiedzeniu Towarzystwo demokratyczne nie zebrało się licznie, ale za to były przepełnione galerye. Na wniosek p. Iskryckiego uchwalono wybrać komisyę z pięciu członków dla rozpatrzenia i wygotowania projektu, załatwienia sprawy propinacyjnéj. Wnioskodawca w uzasadnieniu swego wniosku wyraził nadzieję, iż Wydział krajowy, mający obecnie zająć się tą sprawą z mocy uchwały sejmu, zwróci także uwagę na tenże projekt, a może nawet zechce powołać do komisyi pozasejmowéj, która ma być zwołaną w tym przedmiocie, także którego z członków komisyi przez Towarzystwo demokratyczne wybranéj. Wyborem téj komisyi ma się zająć Towarzystwo na najbliższem swem zgromadzeniu w przyszłym tygodniu.

Drugą sprawą, którą na wczorajszem traktowano posiedzeniu, był program określający stanowisko Galicyi w składzie monarchii austryackiéj. Sprawozdawca Wydziału p. Groman oanajmił, iż brak jasno wytkniętego programu postępowania, mogący na rozmaite polityczne sprowadzić bezdroża, był powodem, iż Wydział Towarzystwa zajął się rozpatrzeniem stanowiska kraju i skreślenia dlań programu politycznego jeszcze przed zebraniem się sejmu, na trzy miesiące. Program wówczas skreślony zgadzał się w istocie rzeczy z rezolucyą w sejmie powziętą. Od czasu tego atoli wiele się zmieniło, rzeczy poszły naprzód, pojawiło się wiele programów, ułożonych tak przez osoby pojedyncze jakoteż przez różne stronnictwa i kluby, sejm uchwalił rezolucyą. Wobec takich zmian progam pierwotnie przez Wydział Towarzystwa demokratycznego wypracowany okazał się niedostatecznym; należało go zastosować do posuniętéj naprzód sytuacyi, dociągnąć do potrzeb chwili teraźniejszéj. Wydział więc przedkłada obecnie zmieniony w powyższym duchu rozleglejszy program. Odpowiada on programowi wniesionemu na sejm przez prezesa Towarzystwa posła Smolkę. Po takowem wyłuszczeniu przedłożył p. Groman Zgromadzeniu imieniem Wydziału Towarzystwa następujący program:

I. Restauracya Polski nietylko nie sprzeciwia się interesom monarchii austryackiéj lecz jest ze względu na bezpieczeństwo Europy i utrzymanie pokoju koniecznością tak dla Austryi jak i Europy.

II. Galicya będąc integralną częścią dawnéj Rzeczypospolitéj polskiéj, ma obowiązek: a) pielęgnować, rozwijać i potęgować ducha narodowego we wszystkich warstwach; b) utrzymywać łączność z innemi prowincyami polskiemi tak w intelektualnym jak i materyalnym, to jest handlowym i przemysłowym kierunku.

III. Stosunek Galicyi do innych prowincyj monarchii austryackiéj ustalonym być winien na podstawie federacyi z uznaniem indywidualności historycznych.

IV. Walcząc przeciw panslawistycznym dążnościom Moskwy, popierać będziemy dążenia wszystkich narodów słowiańskich dążących do samoistnego rozwoju.

V. Żądając ustroju federacyjnego i na podstawie naszéj odrębności narodowéj i historycznéj, domagamy się takiego samego samorządu, jaki przyznany jest krajom korony Św. Szczepana.

Ku poparciu przedłożonéj rezolucyi zabrał głos p. Karol Armatys i wykazywał dawniejsze postępowanie władz austryackich w Galicyi od czasu jéj zajęcia, że głównym celem było zniemczenie kraju i scentralizowanie wszystkich prowincyj monarchii, co nie przysporzyło jéj potęgi, i nie przyniosło żadnéj korzyści; ale przeciwnie przejmując niechęcią ludy rządzone, postawiło państwo nad przepaścią zguby: z czego naturalny wypływa wniosek, że tylko zmianą postępowania, że przyjęciem systemu wskazanego w programie przedłożonym do uchwały, w sprawiedliwem uwzględnieniu i zabezpieczeniu praw przyrodzonych i historycznych da się naprawić złe dokonane. Punktem wyjścia żądań naszych i podstawą stosunku Galicyi do monarchii winien być traktat kongresu z r. 1815 i dyplom październikowy. Na tych dwu podstawach oparci powinniśmy żądać otwarcie i śmiało jak najwięcéj autonomii w jak najobszerniejszem znaczeniu, języka polskiego w całéj administracyi, sądach i szkołach i samoistnego zarządu finansami krajowemi.

P. Malisz przemawiał także za rezolucyą. Restauracyę Polski uważa on za konieczność polityczną w Europie; za jedynie skuteczną tamę przeciw zalewowi barbarzyństwa moskiewskiego i krzyżackiego; duch krzyżacki żyje do dzisiaj i czycha na wytępienie Słowian. W dalszym poglądzie na obecny stan stosunków europejskich p. Malisz wspomina z uniesieniem o powstaniu hiszpańskiem, ubolewa nad Francyą złamaną pod jarzmem despotyzmu, podnosi znaczenie i prawa Słowian w monarchii austryackiéj; w końcu zaś wezwał zgromadzenie, by przez powstanie wyraziło prezesowi swemu posłowi Smolce podziękowanie, iż przez postawienie w sejmie znanego wniosku był pobudką uchwalenia rezolucyi sejmowéj wyrażającéj zasadę federacyi.

Przeciwny w ogóle zajmowaniu się rzeczą programu politycznego był p. Iskrzycki. Zdaniem jego Towarzystwo nie powinno się zajmować rzeczami wysokiéj polityki, do których sprawę programu zalicza, a to dla tego, że zepsucie i wstecznictwo jest wielkie w kraju; zaczem trzeba się zająć sprawami ściśle wewnętrznemi, powszedniemi, niemającemi żadnego związku z wysoką polityką. Daléj p. Iskrzycki nie chce, aby się Towarzystwo zajmowało uchwaleniem programatu, bo przez to może narazić wolności już uzyskane konstytucyą grudniową, a mowca przedewszystkiem jest za wolnością. Naostatek co do samego programu zarzuca mu, iż jest wyłącznie polski; on zaś jako Rusin chciałby, aby w ruskiéj części kraju przeważnie mówiono po rusku, i nie narzucano Rusinom polskiéj cywilizacyi: zapowiedział więc, że w tym duchu będzie stawiał poprawki przy rozprawie szczegółowéj.

Twierdzenia i obawy p. Iskrzyckiego odpierał p. Tadeusz Romanowicz. Podniósł szczegółowo znaczenie każdego ustępu programu, i wskazywał, iż odpowiada on głównemu celowi naszej narodowej polityki. Do tego celu dążyli od stu lat jedni, wyłącznie na własne licząc siły; drudzy wyłącznie na obcą oczekując pomoc. I jedni i drudzy byli w błędzie. Gdzie idzie o los dwudziestomilionowej ludności, nikt nie ma prawa ani własnym nieufać siłom, ani się własnowolnie obcej zrzekać pomocy. Przedłożony program według niego odpowiada wszelkim warunkom. Otwiera on pole do wyrobienia w sobie siły, któréj dotąd nie mamy; do spotęgowania sił narodowych. Przemawia za popieraniem wolności wszystkich Słowian. Dwa są albowiem panslawizmy: Panslawizm knuta moskiewskiego i panslawizm wolności słowiańskiéj z zastrzeżeniem historycznej osobistości każdego z plemion słowiańskich. Ani narodowość przed wolnością, ani wolność przed narodowością iść nie powinna, lecz obie razem. Program oparty jest na zasadzie wolności, a zasadę tę przyjmą Rusini z otwartemi rękami, gdyż ona niczyich praw nie uszczupla. Obawy zaś, aby postradać nabyte konstytucyą wolności, są płonne, albowiem nabytki te i wolności są pozorne raczej niżli prawdziwe. Wolność zgromadzeń zależy od dowolnego tłómaczenia słowa *staatsgefährlich*; wolność druku ścieśniona konfiskatami dzienników. Reakcya jest tak w rządzie jak w kraju; ale przyjęcie programu,

---

Część literacko-artystyczna.

Wspomnienia z pierwszych lat XIX wieku

Spisał Ludwik De Lavaux.

(Dokończenie).

Dalsze lat kilka przeszły nieznacznie w pośród wiru zatrudnień gospodarskich i mechanicznej pisaniny od rządu narzucanej. Odtąd wspomnienie wypadków w życiu mi towarzyszących posępniejszą przybierze barwę.

Rok 1825 odznaczył się śmiercią Aleksandra i wstąpieniem na tron Mikołaja, a następnie krwawemi wypadkami w Petersburgu, których skutki dały się uczuć Polakom; lecz te pominę jako związku z Krakowem niemające.

W roku 1827 widziałem, rzadko jawiącą się wędrówkę owadów błonoskrzydłych, Nimfami wodnemi pospolicie zwanych, od zachodu na wschód przez dwa tygodnie w wielkiej massie ciągnących. Te miliardy niepoliczone jak szerokiem pasmem leciały, i czy w innych sąsiedzkich krajach pojawiły, się, nie wiem, lecz w Galicyi w trzech milowej okolicy równą ich mnogość widziałem jak u siebie. Te ładne zielono błyszczące owady dają się widzieć w małej liczbie po stojących wodach, ślizgające się po ich powierzchni. W podróży swojej nie zatrzymywały się nigdzie, szkody żadnej w zbożach, ani w liściowych roślinach nie robiły, ścigały tylko w powietrzu drobne muszki i komary, a same również przez jaskółki i inne ptastwo były pożerane.

W roku 1830 i 1831 nastąpione w kraju sąsiedzkim wypadki nie były bez wpływu na Kraków i Galicyę. Powstanie zbrojne w Polsce kongresowej, otworzyło miastu naszemu ścieśniające go granice przez zniesienie celnych komor. Tu się formowały kompanije woluntaryuszów pieszych złożone z studentów, synów kupieckich i rzemieślników; młodzi zaś ziemianie z Polski i Galicyi zaciągali się do jazdy krakusami zwanej i tu się ekwipowali; co większa synowie urzędników Niemców w Galicyi, spokrewnieni sercem z ziemią rodzinną, biegli w zawody oswobodzić kraj bratni. Tu rząd rewolucyjny kontraktował dla wojska bieliznę, obuwie, rymarskie i siodlarskie wyroby. Żydki dostarczały broń sieczną i palną z zagranicy szwarcowaną i konie dla jazdy. W teatrze przedstawiono sztuki patryotyczne z zapałem przyjmowane. Muzyka grywała taniec Kościuszki, Dąbrowskiego, Chłopickiego, a później po każdem zwycięztwie illuminowane było całe miasto wspaniale z własnego popędu i to wszystko działo się w obec konsulów dworów opiekuńczych, z których tylko rosyjski uciekł do Wiednia.

Ale inaczej działo się w Galicyi: nikt tam z rązu za sposób myślenia nie był prześladowany, wszyscy byli oburzeni przeciwko Rosyi, która po wojnie w r. 1813 wiele korzyści wymogła dla siebie na kongresie 1815 r. Urzędnicy cywilni równie jak wojskowi wyrażali się publicznie z swoją życzliwością dla powstającej Polski. W Wiedniu nie mniejsza była publiczna sympatyja. Z fabryk tamtejszych przychodziły spinki i szpilki do gorsu z orzełkami białemi i pogoniami, krzyżyki i pierścionki z napisami miejsc, w których były bitwy wygrane i t. p. Także i ryciny różne już to popiersia wodzów, już allegoryczne, z których jedna w pamięci mi została, jak Krakus golił Dybiczowi brodę. A wieleż to razy na zjazdach obywatelskich oficerowie austryaccy pili z nami za zdrowie rządu i wodzów, i pomagali wtórem do śpiewania patyotycznych śpiewów.

W tym czasie syn mój Hipolit 16 lat mający na usilne żądanie własne, otrzymał pozwolenie i poszedł służyć Ojczyźnie za przykładem drugich— bolesnem było mi to rozstanie, ale trzeba było sercu nakazać milczenie.

W tym też samym 1831 roku na wiosnę, przyszła do nas z Rosyi epidemiczna czy miazmatyczna, jak sobie kto chce, dosyć, że najstraszniejsza ze znanych nam dotąd chorób *cholera morbus* zmiatająca w 24 godzinach całe rodziny, a w kilku tygodniach całe miasto lub wsie. W Krakowie między starozakonnymi szerzyła się najbardziej. Z tej przyczyny założono na Podgórzu kordon i kwaratannę, gdzie nikogo z Krakowa ani towarów, ani żywności nie przepuszczano, osoby zaś chcące się koniecznie widzieć zbliżały się na łódkach i z daleka z sobą rozmawiały. Podobne kordony od strony Szlązka i Węgier pozakładano, tak iżby cudza cholera nie przechodziła, bo każda prowincya miała już własną. Listy i gazety z za kordonu przychodzące, bywały przez rząd kwarantanny odpieczętowywane i kadzone, a potem pieczęcią urzędową zapieczętowane i dalej puszczane.

Była to manipulacya bardzo korzystna dla urzędników zdrowia, bo z mniejszem niebezpieczeństwem niż przy szpitalach większe mieli dochody i gratki.

Przy leczeniu każdy z lekarzy praktykował swój system, jedni parzyli chorych wodą gorącą, inni obkładali lodem, ci wezykatoryje, tamci pijawki stawiali; ale zawsze się pokazywało, że *natura brevis ars longa*, bo chorzy przed skończeniem kuracyi umierali, zresztą bojaźń posługaczy w zbliżaniu się do chorych czyniła te środki dość nie trafnie zastósowane tem mniej skutecznemi. Wiedeńczycy, których dowcip i w strachu nie opuścił, powiedzieli *bon mot*, że „cholera musi nasz kraj opuścić, bo jest u nas bardzo źle *traktowaną*“.

Smutne, a raczej przerażające mieliśmy widowiska po wsiach: od kościoła do kościoła, od figury do figury ciągnęły się procesye śpiewające modły do Boga o odwrócenie tej ciężkiej plagi; inne zaś z płaczem odprowadzały zmarłych na wyznaczone w polach cmentarze, nieustanne dzwonienie trzech w tej okolicy będących kościołów oznajmiały coraz częstszą śmiertelność; niemniej posępny był widok wznoszących się tu i owdzie dymów z palących się nawozów, które dla czyszczenia powietrza po dziedzińcach pozakładano. Mieszkając na wzgórzu panującem nad okolicą miałem ciągle przed oczyma te ponure widoki i słyszałem śpiewy rozlegające się pod bliską figurą z szczekaniem psów w ciszy nocnej. Nikt w domu nie był spokojnej myśli, trapiliśmy się o syna w wojsku i dwóch małych na nauce w Krakowie będących, od których byliśmy kordonem przedzieleni. Do tych smutków przyczyniały się niepocieszne wiadomości — najprzód o ustąpieniu korpusu Dwernickiego (przed przemagającą siłą Rydigera) do Galicyi, i złożeniu broni władzom wojskowym austryackim; wprawdzie korpus ten z kilku tysięcy złożony doznawał bardzo względnego obejścia, bo mając przeznaczone miejsce pobytu w Szląsku, nie był jednak zbrojną siłą konwojowany, nie miał oznaczonych etapów. Oficerowie zatrzymywali się u gościnnych rodaków jak długo sami chcieli, a podoficerowie i żołnierze przemykali się za granicę do Polski i łączyli się z wojskiem napowrót — nie mogła tak czynić starszyzna, słowem oficerskiem związana. Później dowiedzieliśmy się o nieszczęśliwej bitwie pod Ostrołęką stoczonej i odcięciu jenerała Giełguda z kilkunastu tysięcy walecznych, wartających lepszego wodza, który wałęsając się po Litwie bezczynnie, skończył na ucieczce do Prus i tam, jak zasłużył, od polskiej kuli zginął. Następnie odebraliśmy list od syna z Warszawy, donoszący nam, że w szpitalu tamtejszym chory leży. Na domiar tylu złych nowin, doszła nas nie lepsza o zdradzie jenerała Jankowskiego, który przepuścił bez bitwy osaczony zewsząd korpus Rydigera i co gorsza, dozwolił mu pobić jenerała Turna zostawiając go własnej słabej sile.

W tym czasie nie wiem czy z wielkiej alteracyi, czy z wewnętrznego usposobienia, zapadłem na chorobę rzadką, ale pobożną, Pasek Św. Franciszka, nazwaną; nie wiem czem na tę łaskę zasłużyłem, ale ten pasek był mi niewygodny, bo niesłychanej ckliwości, ledwie nie mdłości ciągłych mię nabawiał, a lekarz jeszcze bardziej mię nudził, admirując tę chorobę tak rzadką; dosyć, że byłem dla niego ciekawym egzemplarzem.

o którym mowa, zamknie jej wrota, i nie dopuści dalej się szerzyć.

Oklaski towarzyszyły mowie p. Romanowicza. Zabierali następnie jeszcze głos w obronie rezolucyi pp. Grot, Jaszek, Karol Widman. Ten ostatni w odpowiedzi p. Iskrzyckiemu wskazywał praktyczną wartość uchwalenia wniesionej rezolucyi. Jest ona wyrazem sumy tych wolności, jakie posiadać pragniemy, jest polską i federacyjną, odpowiada zatem wszystkiem życzeniom i warunkom, tak dalece, iż będąc Polakiem, w położeniu, w jakiem jesteśmy, nieprzyjąć jej nie można. Praktyczna zaś użyteczność uchwalenia jej jest ta, iż przez to wszyscy członkowie Towarzystwa przyjmują moralne zobowiązanie kierować się w postępowaniu swem w sprawach publicznych, jako to: przy wyborach itp. zasadami programem tym wyrażonemi.

W końcu atoli sprawozdania dodać winienem, że brak kompletu nie dozwolił przystąpić do rozpraw szczegółowych, zaczem przewodniczący zapowiedział tym celem zgromadzenie w przyszłą środę.

Wiedeń 21 października.

Delegacya polska więc już w zupełności się zebrała. Okoliczności, wśród których posłowie nasi tym razem weszli do Rady państwa, jak wiecie, nie są wcale korzystnemi, a to tem mniej, o ile tutaj nawet pomiędzy mężami stanu tak przewrotne panują pojęcia o istotnem znaczeniu opozycyi polskiej, iż trudno rzeczywiście pogodzić się z myślą, aby mężowie stojący na czele rządu nie wiedzieli, lub wiedzieć nie chcieli o tem, co się w państwie dzieje. Ministrowie ciągle jeszcze nie umieją sobie zdać sprawy z tego, co zaszło w sejmie lwowskim; nie wiedzą, albo przynajmniej taką minę robią, jakby niewiedzieli, że Sejm nasz uchwalił wniosek, dążący do rewizyi konstytucyi. Legalności postępowania Sejmu galicyjskiego, ministrowie, pomimo wszelkich wybiegów jurystycznych żadną miarą zaprzeczyć nie mogą, a o nienagannej legalności w postępowaniu sejmu lwowskiego już ztąd wnosić można, że go ministrowie nie rozwiązali, coby — sądząc z dzisiejszego ich usposobienia — niezwłocznie byli uczynili, gdyby tylko choć cień cienia nielegalności padał na uchwały sejmu naszego. Już wczoraj wam w krótkości doniosłem, że znajdujący się już w ręku N. Pana adres sejmu galicyjskiego pozostanie bez odpowiedzi. Ministrowie, są niby niezadowoleni z tego, aby tem łatwiej zakryć własną niesprawiedliwość. Ponieważ adres rzeczywiście już tylko historyczną ma wartość, — przesłano go tylko do Gödöllö, aby N. Państwu dać poznać usposobienie, jakie wówczas panowało w kraju — przeto pominięcie adresu milczeniem, nie dotknie wcale posłów naszych. Ministrowie zaś, jak się zdaje, jeszcze nie powzięli stanowczej decyzyi, jaką postawę zająć im wypadnie wobec żądań sejmu galicyjskiego, a przynajmniej tak udawają, jakby wyczekiwali, aż delegacya polska sama wniesie uchwały sejmowe. Trzeba będzie ministrowi spraw wewnętrznych wyjaśnić stanowisko rządu, przedstawiając mu, że jest to konstytucyjnym obowiązkiem rządu, w sposób odpowiedni przedłożyć Izbie uchwały sejmu lwowskiego. Gdyby rząd, czego się atoli nie spodziewamy, tego nie uczynił, natenczas ostra interpelacya wystarczy, aby zmusić ministrów do wypowiedzenia zdania swego, boć przecież nie mogą zaprzeczyć, że wniosek sejmowy w ich ręku się znajduje. Jakiekolwiek w kołach niemieckich wydadzą orzeczenie o rezolucyi, to wszelakoż nie ulega wątpliwości, że większa część zawartych w niej punktów już z instynktu zachowawczego, już w myśl autonomii krajowej przeprowadzoną być musi. Niepodobna prawie uwierzyć, jak przewrotnie, tj. centralistycznie obecni ministrowie chcieliby tłómaczyć ustawy konstytucyjne, tak centralistycznie, jak o tem prawodawcy pierwotnie nawet nie marzyli. Przypominam tylko, jakie walki w swoim czasie wywołała kwestya ksiąg hipotecznych, zanim większość niemiecka sprawę tę w statucie Rady państwa konstytucyjnie sejmom poruczyła. Sejm nasz ze względu na nagłość sprawy hypotecznej, wydał dotyczącą ustawę, która — jak mówią — nie otrzyma sankcyi cesarskiej, ponieważ ministerstwo windykuje sprawy hypoteczne dla Rady państwa, jako „sprawy wchodzące w obręb ustawodawstwa cywilnego“, pozostawiając sejmowi — prosimy posłuchać — tylko część czysto administracyjną ksiąg hypotecznych. Toby było piękne, gdyby sejm tylko o tem miał stanowić, czy księgi hypoteczne mają być oprawiane w jucht lub safian. Tak prawodawcy nie pojmowali tej rzeczy; chcieli oni, by raz przecież zakończyć te obmierzłe spory, tę pod względem materyalnym tak ważną kwestyę pozostawić sejmom, które w sprawach krajowych nierównie kompetentniejsze mogą mieć zdanie. Ustawa o zaprowadzeniu języka polskiego, jak słyszę, także nie otrzyma sankcyi cesarskiej, a przynajmniej żadna oznaka nie pozwala liczyć na rezultat przeciwny. Sprawa ministra Hasnera z techniką lwowską znowu dowodzi zachcianek centralistycznych, gdyż p. Hasner powinien był się układać w tej mierze z wydziałem krajowym, nie zaś z p. Reisingerem, (dyrektorem techniki we Lwowie), lubo to jest rzeczą podrzędną wobec osnowy konstytucyi, która szkoły techniczne reprezentacyom krajowym podporządkowała. Wypadki te aż nadto dowodzą, jak rząd zwykł interpretować konstytucyę, co naturalnie dla posłów naszych tem silniejszą być powinno zachętą do obstawania przy głównych żądaniach w rezolucyi zawartych. W § 11 ustawy zasadniczej o reprezentacyi państwa kompetencya sejmów powinna być jasno określoną po prawnem przeprowadzeniu głównych punktów rezolucyi, bo inaczej nigdy nie nastanie pokój, nigdy nie przyjdzie do skutecznego rozwoju stosunków w Galicyi. Ministerstwo tłómaczy konstytucyę tak centralistycznie, jak tylko może, a więc i autonomiści muszą sobie zabezpieczyć prawa krajowe, i to w drodze prawnej, gdzie na słowo wierzyć nie można.

Takim jest wierny obraz sytuacyi w Wiedniu, i nie zdziwicie się zapewne, jeżli posłowie nasi ostro i silnie wystąpią w kwestyach, z któremi się nigdzie zgadzać nie będą mogli. Przedłożony projekt ustawy o zaprowadzeniu stanu wyjątkowego nie tylko posłom polskim, ale żadnemu z niezawisłych posłów niemieckich się nie podobał. Już wyłuszczyłem powody, jakie liberalni politycy przytaczają przeciw tej ustawie wyjątkowej, a te właśnie wątpliwości nasuwają się i posłom naszym. To wcale zabawnem będzie zjawiskiem, jeżeli Polacy wystąpią jako obrońcy konstytucyi przeciw — Niemcom, ci sami Polacy, których tutaj okrzyczeli za nieprzyjaciół konstytucyi. Wystąpią oni zwłaszcza przeciw §, według którego rząd jest obowiązanym wyłuszczyć tylko „powody“ przepisów wyjątkowych, tudzież przeciw podobnie elastycznym wyrazom, jak „zamieszki polityczne“ i. t. d. O poprawkach postawionych ze strony Polaków będę wam pilnie donosił, dziś tylko wspomnę, że posłowie nasi już w wydziale głos zabierać będą. Rozporządzenia te przekazano wydziałowi konstytucyjnemu, który odbył dziś pierwsze swe posiedzenie, i wybrał podkomisyę złożoną z pp. Ziemiałkowskiego, Banhansa, Demla, Sturma, van der Strassa. Dziś wieczór odbędzie się pierwsza narada podkomisyi.

Wiedeń 22 października.

(*Z Rady państwa*). Najważniejszym przedmiotem obrad dzisiejszych było sprawozdanie Wydziału konfesyjnego o ustawie, względem małżeństw między rozmaitemi wyznaniami chrześciańskiemi. Wydział ustawę małżeńską uzupełnia samą łataniną, dążąc naturalnie w każdej nowej ustawie do zaprowadzenia obowiązkowego małżeństwa cywilnego. Tak i dziś. Ustawa wspomniona w pierwszych dwóch artykułach zawiera ustępstwo dla protestantów, stanowiąc, że narzeczeni rozmaitych wyznań chrześciańskich uroczyste oświadczenie małżeńskie tylko przed zwykłym dusz pasterzem jednego z narzeczonych złożyć potrzebują, i że w ten sam sposób zapowiedzi małżeńskie mają być ogłaszane. Za temi dwoma artykułami głosowała cała Izba, z wyjątkiem Polaków i księży. Z większością głosowali z Polaków: Hubicki, Bocheński, Zbyszewski i Landesberger. W następnych dwóch artykułach ustawy, zakrawających na zmianę dogmatów katolickich, rząd wraz z większością skłaniał się ku stanowisku konfesyjnemu małżeństwa. Artykuły 3 i 4 upadły większością 62 przeciw 53 głosom. Posłowie z lewicy chcieli w zupełności nieuwzględnić strony konfesyjnej i samowolnie wmieszać się w prawa kościoła, nie dopuszczając przeszkód małżeńskich u protestantów żonatych lub rozwiedzionych, i życząc sobie, aby możność rozwodu małżeństwa między niekatolickiemi chrześcianami, tudzież małżeństwa między chrześcianami katolickiemi i niekatolickimi osądzono podług zasad wyznania każdego z małżonków w czasie prośby o rozwód. Słusznie więc zauważył poseł Grocholski w dyskusyi jeneralnej, że za ustawą tą głosować nie może, gdyż zdaniem jego państwo, dopóki małżeństwo jest aktem religijnym, nie ma prawa mięszania się w przepisy kościoła. Jak już wspomniałem, wniosek Wydziału upadł co do artykułów 3go i 4go. Ostatnie dwa artykuły, mające tylko cechę formalną, przyjdą we wtorek pod obrady.

Wydział konfesyjny odbył wczoraj posiedzenie, i postanowił, jak słyszę, polecić Izbie przyjęcie projektu rządowego, względem usiłowań pojednawczych przed sądowem rozłączeniem małżonków.

Kraków 23 października. *Gazeta Wiedeńska* z d. 22 b. m. ogłasza:

Rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych z d. 19 października 1868, poruczające kilku starostwom powiatowym w Galicyi załatwianie spraw namiestniczych w imieniu Namiestnika.

W skutek przeprowadzenia ustawy z d. 19 maja 1860 o organizacyi politycznych władz administracyjnych w krajach przedlitawskich, N. Pan najwyższem postanowieniem z d. 15 października 1868 r. potwierdził następujące szczególne przepisy dla królestwa Galicyi i Lodomeryi z królestwami Oświęcimem i Zatorem i Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

§ 1. Radca namiestniczy, postawiony na czele starostwa w Krakowie, tudzież starostowie w Tarnowie, Przemyślu, Złoczowie, Samborze, Stanisławowie i Tarnopolu, na podstawie § 9 wspomnionej ustawy zostają upoważnieni do załatwiania spraw namiestniczych w imieniu Namiestnika, a zwłaszcza do nadzoru nad podwładnemi sobie organami.

§ 2. Okrąg urzędowy, w którym wymienionym starostom powiatowym przysłuża wzmiankowany w § 1. zakres działania, ustanawia się w ten sposób, że dotycząca działalność urzędowa

1. radcy namiestniczego i starosty powiatowego w Krakowie na starostwa powiatowe Chrzanów, Białę, Żywiec, Wadowice, Myślenice, Wieliczkę, Bochnię, Limanowę, Nowy Targ i Nowy Sącz;

2. starosty powiatowego w Tarnowie na starostwa powiatowe Brzesko, Grybów, Gorlice, Jasło, Pilzno, Ropczyce, Kolbuszowę, Nisko, Tarnobrzeg, Mielec i Dombrowę;

3. starosty powiatowego w Przemyślu na starostwa powiatowe Krosno, Brzozów, Sanok, Birczę, Rzeszów, Łańcut, Jarosław, Mościska, Jaworów i Cieszanów;

4. starosty powiatowego w Złoczowie na starostwa powiatowe Sokal, Kamionkę Strumiłową, Brody, Brzeżany, Przemyślany, Rohatyn i Bóbrkę;

5. starosty powiatowego w Samborze na starostwa powiatowe Rudki, Stare Miasto, Lisko, Turkę, Drohobycz, Stryj, Żydaczów i Dolinę;

6. starosty powiatowego w Stanisławowie na starostwa powiatowe Kałusz, Bohorodczany, Nadwornę, Kołomyję, Kosów, Sniatyn, Horodenkę, Buczacz i Tyśmienicę;

7. starosty powiatowego w Tarnopolu na starostwa powiatowe Podhajce, Zbaraż, Skałat, Trębowlę, Czortków, Husiatyn, Borszczów i Zaleszczyki — rozciągać się będzie.

Starostwa powiatowe we Lwowie, Żółkwi, Rawie i Gródku pozostają pod bezpośrednim nadzorem namiestnika.

§ 3. Wzmiankowany w § 1 rozszerzony zakres działania wymienionych powyżej starostw powiatowych zawiera — z wykluczeniem wszelkiego prawa rozstrzygania w drodze instancyj — następujące sprawy:

a) Nadzór urzędowej działalności wszystkich podług § 2 dotyczącym starostom powiatowym przekazanych starostw powiatowych w ogóle, tudzież nadzór czynności urzędowych i zachowania się urzędników i organów, zatrudnionych w tychże starostwach powiatowych.

b) Rozpoczęcie postępowania dyscyplinarnego przeciw urzędnikom przekazanych starostw powiatowych, udzielanie takowym napomnień, nagan, ostrzeżeń, a w przypadkach szczególnie naglących także ich zawieszenie w urzędzie i płacy, z obowiązkiem równoczesnego doniesienia o tem namiestnikowi; dalej przedkładanie temuż dotyczących wniosków.

c) Objazd i rozpatrywanie się w przekazanych starostwach powiatowych, które przedsięwzięte tyle razy, ilekroć się okaże potrzebnem, na każdy zaś sposób raz w roku, nie powinno się ograniczać na samem tylko badaniu formalnego załatwiania spraw, lecz starać się o gruntowne uwzględnienie całej działalności urzędowej dotyczącego starostwa powiatowego i czynności każdego pojedynczego urzędnika, a o rezultacie wraz z potrzebnemi wnioskami namiestnikowi donosić należy.

d) Ciągła czujność i baczność na wszystkie w przekazanych powiatach wydarzające się ważniejsze wypadki, zwłaszcza nieustanne staranie się o utrzymanie spokoju i porządku publicznego i wczesne usuwanie tegóż zakłócenia za pomocą wszelkich środków prawnych; nakoniec

e) dozwalanie i uzyskanie potrzebnej w przekazanych starostwach powiatowych pomocy wojskowej.

§ 4. Starostowie powiatowi, upoważnieni do załatwiania wyliczonych w § 3 spraw, odbierają od przekazanych sobie starostów powiatowych sprawozdania i doniesienia, dają takowym nakazy i udzielają im odebrane rozporządzenia władz wyższych dla zastosowania się do nich.

We wszystkich innych sprawach administracyi politycznej, stosunek bezpośredni między namiestnikiem a wszystkiemi starostwami powiatowemi zostaje nietkniętym.

§ 5. Wyliczone w § 3 sprawy przekazują się wymienionym w § 2 starostom powiatowym tylko co do ich osoby.

Gdyby w razie trwałej przeszkody okazało się potrzebnem tymczasowe postanowienie co do zastępstwa, namiestnik odpowiednie uczyni kroki.

§ 6. Odrębny zakres czynności, stosownie do § 9 ustawy z d. 19 maja 1868 r. przez naczelnika starostwa w Krakowie co do tamecznego okręgu miejskiego w imieniu namiestnika już dotychczas wykonywany, rozporządzeniem niniejszem w niczem nie doznaje zmiany.

§ 7. Powyższe postanowienia wchodzą w życie z d. 1 listopada b. r.

Giskra w. r.

Wiedeń 22 października. Wydział konstytucyjny z Izby niższej Rady państwa, nie zapuszczając się w zasadniczy rozbiór rozporządzeń o stanie wyjątkowym w Czechach, przekazał je — jak wiadomo — podkomisyi złożonej z pięciu członków, która dopiero ma całemu Wydziałowi, a następnie Izbie przedłożyć sprawozdanie. O tem pierwszem posiedzeniu Wydziału *Wanderer* następujące ciekawe donosi szczegóły: W ciągu posiedzenia poseł Schindler nagle wystąpił z wnioskiem, aby uznać rozporządzenia rządowe za oparte na konstytucyjnej prawidłowości, bez poprzedniego odesłania takowych do podkomisyi. W uzasadnieniu wniosku swego p. Schindler nie szczędził frazesów liberalnych, których ostrze było zwrócone przeciw oryginalnym odezwom jenerała Kollera w Pradze. Mimo to atoli, i lubo przewodniczący w Wydziale poseł Pratobevra wniosek Schindlera chciał poddać pod głosowanie, większość Wydziału po głosie jednego z członków uchwaliła, zbadać przedewszystkiem prawidłowość odnośnych rozporządzeń i poruczyć podkomisyi, aby o nich po dojrzałym namyśle zdanie swoje wyraziła. — Tak więc na szczęście Wydział nie przychylił się do żądania p. Schindlera, nie mówiąc pacierza za p. Schindlerem o dogmacie prawidłowości postępowania rządu z Czechami. W kołach poselskich rozmaite w ogóle panują zdania o stanowisku ministerstwa w tym względzie; podczas gdy jedni na wszystko się zgadzają, co rząd uczynił, inni powątpiewają, a są i tacy, co już powątpiewać przestali.

— W sejmie węgierskim przyszło onegdaj przy obradach nad procedurą cywilną do żwawej dyskusyi w sprawie zniesienia sądów duchownych małżeńskich. Posłowie z lewicy a poczęści z prawicy oświadczyli się za bezwzględnem ich zniesieniem, gdy przeciwnie Franciszek Deak przemówił za tymczasowem ich zatrzymaniem; Deak postawił tę kwestyę tak, że gdzie małżeństwo jest uznane za akt cywilny, powinien o niem stanowić sąd cywilny, gdzie zaś jako akt kościelny — sąd duchowny; Deak więc żąda albo zaprowadzenia instytucyi obowiązkowego małżeństwa cywilnego z pozostawieniem małżonkom wolności brania ślubu także kościelnego, i z sądami cywilnemi, lub też uznania małżeństwa kościelnego z sądami duchownemi. Deak bezwzględnie odrzuca drogę środkową, jaką obrał Reichsrath wiedeński, ustanawiając małżeństwo cywilne z potrzeby. Sejm węgierski przychylił się do zdania Deaka i uchwalił 147 przeciw 80 głosami prowizoryczne zatrzymanie sądów duchownych do spraw małżeńskich.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 23 października. Wczoraj o 3éj po południu zebrali się lekarze tutejsi w liczbie 40, na wspólny obiad w resursie mieszczańskiéj w celu uczczenia Dra Seweryna Gałęzowskiego z Paryża. Obok czcigodnego gościa zasiadła starszyzna lekarska: Prezydent miasta Dr Dietl, Profesorowie Brodowicz, Majer, Skobel, Sławikowski. Prof. Majer serdecznemi słowami przywitał gościa, wyliczając jego zasługi jako byłego profesora uniwersytetu wileńskiego, w piśmiennictwie i wykonawstwie lekarskiem i jako dobrodzieja tułaczéj młodzieży polskiéj. Wyraził w końcu nadzieję, że lekarze w miarę sił swoich popierać będą zasłużonego męża w usiłowaniach koło utrzymania szkoły polskiéj w Batignoles. Dr Gałęzowski, dziękując za braterskie przyjęcie, wynurzył radość swoją, że jako jeden z ostatnich rozbitków stowarzyszenia Filaretów i Promienistych zawitał do kraju rodzinnego, opowiadał koleje, które przeszedł, mieniąc zasługi swoje skromnemi, choć wszędzie i zawsze starał się służyć krajowi. Dr Skobel wzniósł toast na cześć Nestora lekarzy naszych prof. Brodowicza, oddając hołd jego zasługom i życzliwości dla kolegów i uczniów. Po obiedzie obecni złożyli datki pieniężne na cele szkoły batignolskiéj.

— Z pomiędzy kalendarzy przyszłorocznych ukazał się pierwszy kalendarz Czecha, najdawniéj wychodzący, bo będący dalszym ciągiem starych kalendarzy krakowskich Groebla. Utrzymuje on się w tym samym systemie, oczywiście z ulepszeniami, jakich czas wymaga. Zawadziły się nawet tym razem w nim dwie illustracye, przedstawiające zakład fotograficzny p. Walerego Rzewuskiego. Kalendarz ten oprócz części astronomicznéj i kościelnéj mieści w sobie ustępy z nauk przyrodniczych, wspomnienia historyczne, obrazki z życia itd., wreszcie liczne prywatne ogłoszenia. Nakładem tejże księgarni wyszedł kalendarzyk pularesowy z podręcznemi wiadomościami pocztowemi, kolejowemi i stęplowemi.

— Rzadko przychodzi nam donieść o jakiemkolwiek nowem przedsiębiorstwie przemysłowem, choćby też najmniejszych rozmiarów. Nie wolno przeto pominąć i téj rzadkiéj sposobności, jaką mieliśmy, oglądając wyroby rurek papierowych do papierosów. Fabrykę takich rurek czyli tutek założył p. Bartl, objąwszy sklep z tytoniem po ojcu swoim. Jeden z jeńców sybirskich, który w Rosyi zajmował się fabrykacyą takich rurek papierowych, gdzie miliony ich wyrabiają, dał do tego popęd. Tutki p. Bartla rozchodzą się już po kraju i znaczny w mieście znajdują odbyt. Sposób napełniania ich tytoniem jest bardzo łatwy, i aby napełnić sto tutek tworzących całą paczkę, potrzeba tylko kilku minut czasu. Ponieważ papierosy stanowią także monopol, przeto każdy kto pali papierosy, sam musi być ich fabrykantem dla siebie. Zamiast jednak zwijać je w palcach i tracić część tytoniu przez niedopalenie, rurki wyrabiane w fabryce p. Bartla dają każdemu sposobność łatwego zrobienia na raz stu sztuk papierosów. Fabryka ta zatrudnia oprócz trzech starszych robotników jeńców sybirskich, dzieci ubogie, które znajdują w niéj łatwy zarobek.

— *Dziennik Lwowski* ze środy uległ konfiskacie, z powodu, jak mówi, artykułu o posiedzeniu Towarzystwa Demokratycznego we Lwowie.

— **Nowy Sącz** 22 października.

(*S.*) Dziś po północy dobyli się złodzieje do tutejszego urzędu pocztowego przez okna wychodzące na publiczny gościniec, i tylko przypadkowa obecność w pokoju kancelaryi przyległym pocztmistrza p. Jasińskiego, ochroniła go od dotkliwéj szkody, w kasie bowiem znajdowały się pieniądze. P. Jasiński ocknąwszy się spłoszył złodziei, którzy na żelaznéj kasie pocztowéj zostawili już ślady swojéj pracy.

Musimy przy téj sposobności podnieść raz jeszcze żądanie już tylokrotnie objawiane a nawet do władz zanoszone, aby urząd pocztowy znajdował się w mieście, a nie za miastem, gdzieś tam na gościńcu w samotnym domu nad Dunajcem. Jeżeli poczta ma być utrzymywaną dla użytku publicznego, to słuszna, aby nie znajdowała się na pustyni, ale pośród ludzi, aby nie trzeba do niéj brnąć zimą w błocie i śniegu, a latem w piasku i pyle. Może napad nocny złodziei prędzéj skłoni do przeniesienia poczty do miasta, niż skargi tutejszych mieszkańców i tysięcy gości kąpielnych, jadących tędy do kąpiel i w góry, tudzież wracających stamtąd.

— D. 23 z. m. w Kaczorowy zgorzał dom włościański i 2 stodoły z zapasami, przyczyna niewiadoma, szkoda 290 złr.; d. 27 z. m. w Bójnem w pow. sandeckim stodoła włościańska, jak sądzą przez podpalenie, szkoda 150 złr.; d. 28 z. m. w Raniżowie w pow. kolbuszowskim stodoła włościańska z zapasami, jak sądzą przez podpalenie, szkoda 521 złr.; d. 29 z. m. w Ujezny w pow. łancuckim cztery zagrody włościańskie, przez podpalenie, szkoda 3060 złr.; d. 29 z. m. w Załężu w pow. sandeckim stodoła dworska z zapasami, podpalona, szkoda 1300 złr.; d. 1 b. m. w Markowiznie w pow. kolbuszowskim zagroda włościańska przez nieostrożność, szkoda 250 złr.; d. 2 b. m. w Gruszowie w pow. limanowskim dom włościański i stodoła z zapasami przez nieostrożność, szkoda 250 złr.; d. 3 b. m. w Kurowie w pow. sandeckim 2 stodoły włościańskie z zapasami, jak sądzą podpalone, szkoda 5835 złr; d. 3 b. m. w Markowy w pow. łancuckim zagroda włościańska z zapasami, skutkiem nieostrożności, szkoda 3000 złr; d. 5 b. m. w Gaciu w tymże powiecie zagroda włościańska także przez nieostrożność, szkoda 1000 złr.; w Gliniance w pow. Nisko dom włościański, szkoda 190 złr., zły komin był przyczyną pożaru; w Zaleskiej woli w pow. jarosławskim stodoła z zapasami jak sądzą przez podpalenie, szkoda 250 złr.; w Żurawnikach w pow. lwowskim folwark dworski ze wszystkiemi zapasami, szkoda 1500 złr., przyczyna niewiadoma; w Szlachcińcach w pow. tarnopolskim dom włościański, przyczyna niewiadoma, szkoda 100 złr.; w Dobrkowie w pow. pilzneńskim dom włościański, zły komin był przyczyną pożaru, szkoda 241 złr, dziecko 3letnie poniosło śmierć w płomieniach; d. 8 b. m. w Mszany dolnej w pow. limanowskim dom włościański, szkoda 400 złr., ogień wszczął się w kominie; w Chmieliskach w pow. skałackim dom włościański, skutkiem nieostrożności; w Głowaczowy w pow. pilzneńskim stodoła włościańska z zapasami, przez nieostrożność, szkoda 166 złr.; d. 9go b. m. w Sołotwinie w pow. bohorodczańskim, zagroda włościańska z zapasami, przez nieostrożność, szkoda 600

— Dnia 22 października z przerwami ciągły drobny deszcz. Termometr doszedł do + 6°,8 od + 4°,7 Reaumura. Barometr cały dzień szedł szybko w górę; wysokość jego o godzinie 6téj rano dnia 23go października wynosiła 331,'''97, termometru + 4°,2 R. Wiatr zachodni słaby.

— W sobotę dnia 24go października, Śgo Rafała Archanioła.

TEATR. Po raz pierwszy przedstawiona wczoraj na dochód p. Bakałowiczowej komedya w 3 aktach z francuskiego pp. Bayard i Dumanoir p. n. *Sztuka przypodobania się czyli wicehrabia de Letorières*, nosi na sobie bardziej niż którakolwiek inna w tym rodzaju, cechę pewnego nie wykończenia i niejednolitości, jaką nieraz widzieć można w utworach scenicznych zszywanych na obstalunek ze skrawków mieniącego się materyału. Akt drugi n. p. wsunięty jakby innobarwny środek kanwy między akta skrajne, odmienną od nich zdaje się oddychać atmosferą; kiedy bowiem pierwszy i trzeci właściwym odznaczają się nastrojem komedyi, drugi zakrawa nieco na farsę, posługując się efektami niższej komiki. Sztuki takie podnosić tylko zdoła wyborna, równa gra artystów, dla której zapomniećby można o nierównościach wątku dzieła.

W wicehrabi Letorières uosobniony jest młodzieniec, o którym zwykle mówią, że ma szczęście do ludzi. Obdarzony od natury jakimś nieodgadnionym talizmanem ujmowania sobie każdego prawie na pierwszy rzut oka, posiada on przytem wrodzoną przenikliwość odgadującą słabe strony tych, których chce zniewolić, i gdzie nie wystarcza ów najuniwersalniejszy wytrych do względów: pochlebstwo, usiłuje przybraną rolą tożsamości upodobań dojść do zamierzonego celu. Sierota bez funduszów, otoczony jedynie opieką dawnego nauczyciela swego, który z niem dzieli mieszkanie na strychu, i dla wyżywienia go zastawia własne suknie, młody wicehrabia niemniej przeto ozdobnie się ubiera, bo mu krawiec robi na kredyt garderobę, i jeździ dorożkami, bo stangreci widząc ładnego panicza moknącego wśród deszczu, sami ofiarują się odwieść go bezpłatnie do domu. Cóż dopiero mówić o kobietach? P. Grevin, żona krawca, która obwiniając męża o słabość dla nierzetelnego dłużnika postanowiła nieubłaganie wydobyć z niego dług zaległy, daje mu jeszcze pieniędzy i strój bogaty dostarczyć mu każe; Weronika, siostra radzcy p. Desperières, od którego przyszłość wicehrabiego zależy, ubóstwia go, bo piękność garbatej córki wymownie pochwalił; Księżna Soubise zajmuje się nim, bo w nią wmówił że wielbiąc jej wdzięki, za nią stoczył pojedynek. Ale i nieugięty Desperières polubił młodzieńca, bo dzieli samotne jego bachanalie; marszałek książę Soubise uznaje go godnym swojej protekcyi, gdyż w jasnych kolorach umiał uwydatnić zasługi jego waleczności. Latorière prowadzi proces o 2 miliony z bogatym swym kuzynem baronem d'Huges, o którego siostry Herminii rękę potajemnie się stara, lecz o ile pierwszy ujmować sobie umie wszystkich, o tyle drugi dumą i arogancyą każdego sobie zniechęca, i pomimo że go łączą stosunki pokrewieństwa z księciem de Soubise, przegrywa sprawę o majątek z młodym wicehrabią i skazany zostaje do bastylli (co tak łatwo było za Ludwika XV), za pojedynek odbyty z Letorièrem. Letorières wchodzi więc w posiadanie milionów i żeni się z Herminią. Sztuka przypodobania się utorowała mu drogę do pomyślności.

Rolę wicehrabiego Letorières odegrała pani Bakałowiczowa. Widząc ją dotąd w rolach, w których przeważa kobiecość, nie mniemaliśmy, aby w roli męzkiej rozwinąć zdołała tyle dziarskości i gracyi, tak różnej od gracyi niewieściej. Tam gdzie charakter roli przechodzi w fazę naiwnej zalotności, jak np. gdy w wylaniu udanych uczuć dla księżnej Soubise, do niej mówione słowa zwrotem oczu stosuje do Herminii, artystka przypominała nam ową wymowną mimikę, którąśmy tyle razy w jej występach podziwiali. P. Bakałowiczowa, która wstrzymała swój wyjazd do Lwowa, aby dziś jeszcze wziąść udział w przedstawieniu na dochód Towarzystwa Dobroczynności, zjednała sobie przez krótki czas swego u nas pobytu powszechną sympatyę i pozostawi małą pamięć u publiczności teatralnej, która jej wczoraj licznie powtarzanemi, pełnemi zapału oklaskami, dała tego wyrazisty zadatek. P. Benda w koniecznej roli radzcy Desperières ucharakteryzowaniem się i całem obejściem budził wesołość i dla tego akt drugi, w którym prócz niego były czynne: p. Bakałowiczowa, p. Ekerowa (Weronika), p. Śliwińska (Marcelina), uważanym był za najgładziej odegrany. Księciem Soubise był p. Wolski księżną pani Wolska, lecz nieubłażając bynajmniej starannej ich grze, zauważaliśmy, że role osób z wyższego towarzystwa owej wykwintnością odznaczającej się epoki, której tradycye coraz bardziej się zacierają, są dziś nader trudnem i rzadko dającem się osiągnąć zadaniem. Pomponne odegrany przez p. Ekera był za nadto roztargnionym i nieco wrzawliwym. P. Baumanowna (Herminia), p. Wolański (bar. Hugeon) i p. Konarski (Grevin) grali wogóle dość właściwie.

Sprawy sądowe.

Kraków 20 października.

(*Skrytobójstwo rozbójnicze*).

(Dokończenie).

Następne przesłuchanie świadków co do zbrodni morderstwa głębokie czyni w sali wrażenie.

Przywołują bowiem rodziców zabitego Tomasza Kalemby. Pierwszy wchodzi 75letni Wojciech Kalemba z Czesławia. Zapytany opowiada: Byłem właśnie dnia 15go lutego z. r. w lesie, gdy ci tu przyszli do wsi, i wstąpiwszy do mego domu, trapili mego syna, aby jechał z nimi. Nie chciał on tego uczynić bez mojej wiedzy, posłano więc po mnie, a gdym nadszedł, syn mój odezwał się: Co wam to szkodzi tatusiu, że pojadę z tymi tu panami! (płacze). Syn mój biedaczek siadł (nie może mówić, a spostrzegłszy oskarżonych trząść się poczyna, nogi drgają pod nim, podają mu krzesło, na którem spocząwszy chwilę, kończy) i pojechał. W piątek po południu wyjechał, a w sobotę miał wrócić. Przyszło południe i słonko zachodziło, i już po sobocie, a mego syna nie widać... Noc całą dygotałem, i myślałem sobie: Boże mój Boże, już po moim synie! Tylko świt się zrobił siadłem, pojechałem do Myślenic, ztąd do Krzeszowa, gdzie ludzie sobie gadali, że chłopa jakiegoś znaleziono zabitego. To moje dziecko zabito (płacze).

Po nim składa świadectwo matka zamordowanego Agnieszka Kalembina. Zarzucają ludowi naszemu nieoświeconemu brak uczucia, brak tego węzła co na wieki i nierozwiązalnie spaja serce matki z sercem dziecięcia. Ci, którymby się tak zdawało, niechby byli zbadali stan owej nieszczęśliwej matki na widok ludzi będących mordercami jej syna. Drżała cała jak w gorączce, a we wzroku, którym przebijała oskarżonych, było tyle dzikiego wyrazu, owego odblasku bezgranicznej rozpaczy, iż zdawało się, że się rzuci na nich i jednym zamachem rozszarpie.

Opowiada co następuje: Przyszli ci zbóje do mego domu, tak jest ci sami zbóje, mówili, że chodzą z jedwabiami po samych bogatych panach... Ten młodszy zbój (wskazuje na Wanyo) ciągle namawiał syna, aby jechał z nimi. „O bo ci będzie dobrze z nami, gadał mu, przy nas niczego ci nie braknie.“

Dał się więc namówić, i pojechał na swoją zgubę. Gdy w sobotę nie wrócił poczęłam przeczuwać coś złego, ot jak każda matka.

Przew. Czy starszy (Blacho) mięszał się do ugody?

Swiad. Mięszał się, a nawet on płacił. Starszy zbój gadał do mego syna: jedź, jedź, damy ci tabaku, i będzie ci z nami dobrze, że aż miło. (Zwracając się ku oskarżonym). Toście się wy pytali mego syna, czy on żonaty, a on wam powiedział, że ma żonę i 4ro małych dzieci, mieliście wy sumienie tak marnie go tracić ze świata. Dla was ja to moje dziecko wychowała? Ja każdy dzień na was płaczę!...

Cała ta scena wywołująca powszechne wzruszenie w audytoryum, na Wanyi bardzo małe, a na Blasze żadnego nie czyni wrażenia.

Ludwik Puszyński, do którego w Lubni oskarżeni zajechali, zeznaje, że sami pijąc wódkę, skarżyli się przed nim, że mają takiego furmana, który nic pić nie chce. Obwinieni odjeżdżając byli zupełnie trzeźwymi. Płacili za wzięte rzeczy dziesiątką, chwaląc się przytem, że to jest najmniejszy banknot, jaki mają, bo płacą zazwyczaj stówkami.

Przew. Daleko od tego miejsca do miejsca, gdzie zabito Kalembę?

Swiad. Będzie ćwierć mili.

Przew. O której godzinie wyjechali od pana?

Swiad. Po 10tej, nie było ciemno natenczas.

Zabitego znalazł Szymon Kościelniak z Krzeczowa. Jadąc sam z Krakowa dnia 15go lutego zauważał, że konie same parskając, stanęły przed kupką śniegu, z pod której dwa palce sterczały. Zawoławszy więc jadących za nim, poczęli wespół śnieg odgarnywać, i ze zgrozą zobaczyli trupa krwią zbroczonego. Dali więc znać o tem co zaszło władzom najbliższym, które śledztwo zarządziły.

Dokonawszy morderstwa oskarżeni prosto udali się do Podwika, która wieś leży na pograniczu Węgier i Galicyi. Tu zajechawszy do gospody, zażądali piłki, w celu porobienia niektórych zmian na wozie, któremu tym sposobem chcieli nadać niejakie podobieństwo do wózków węgierskich. Zapytani zkąd wzięli taki wóz i konie, odpowiedzieli, że kupili na licytacyi za Krakowem, oświadczyli jednak przy tej sposobności, że odsprzedaliby wóz i konie, gdyby się kupiec im jaki trafił. Mesaryk rozpoczął więc targ z oskarżonymi, a niepokój na ich twarzy, tudzież pośpiech z jakim starali się sprzedaż uskutecznić, wzbudziły w nim tak wielkie podziwienie, że podzielił się z takowem z Szibritem i Janem Pitelem przysiężnym z Podwika. Ten ostatni oglądnąwszy konie i dowiedziawszy się, za jak bajecznie małą cenę podróżni chcą się pozbyć takowych, zawołał wójta, który udał się do karczmy, gdzie oskarżeni przebywali, i zapytał się ich, jak mogą za tak małą cenę konie sprzedawać. Na to starszy rzucając czapką o stół, krzyknął: wójcie, kto mi zabroni moją czapkę sprzedać za tyle, ile mi się podoba. Wójt nie zważając na to, wywołał do drugiej stancyi młodszego i zapytał się go, gdzie konie kupili i wiele za nie dali. Ten odpowiedział, że w Biale kupili i dali za nie 80 złr. Poczem zadawszy te same pytania starszemu, gdy całkiem różne odebrał odpowiedzi, zaaresztował ich. Na drugi dzień gdy nadszedł posłaniec ze Spytkowic donoszący o popełnionem morderstwie, chciał wójt zaaresztowanych oddać miejscowym pandurom, żandarm jednak przybyły za tropem, odstawił zbrodniarzy do Jordanowa. Żandarm ten opowiada, że oskarżeni przyznali się przed nim do czynu morderstwa.

Przewod. (do Blachy). Cóż ty na to masz powiedzieć?

Osk. Proszę Wysokiego c. k. Sądu, ja nic wiem, bo ja byłem bardzo pijany.

Przewod. (do Wanyo). A ty?

Osk. (z rezygnacyą). Cóż już mam gadać, niech i tak będzie.

Z kolei wydają lekarze swe zdanie o śmierci Kalemby. Dr Hrebenda twierdzi stanowczo, że człowiek znaleziony dnia 15go lutego r. b. zginął śmiercią gwałtowną, która nastąpiła w skutek silnego uderzenia narzędziem tępem w tylną część głowy. Przez to uderzenie część czaszki wklęsła się, mózg został zgnieciony i żyłki w błonach mózgowych popękały. W takim stanie rzeczy musiał napadnięty zginąć apoplektycznie, a to natychmiast. Prawdopodobnie uderzenie to śmiertelne odebrał zabity w pozycyi, która wyklucza wszelką obronę z jego strony.

Odczytane świadectwa moralności stwierdzają, że Wanyo prowadził dotąd życie bez skazy, przeciwnie Blacho wiódł życie naganne; świadectwo mówi, że się buntował przeciw rodzicom, władzom i przełożonym.

Na tem ukończonem zostaje postępowanie dowodowe, a przewodniczący wzywa prokuratora do postawienia wniosku.

Prokurator (radca sądu krajowego Kędzierski) jasno i gruntownie motywując swój wywód, twierdzi, że istota czynu zbrodni morderstwa rozbójniczego prawnie jest udowodnioną, a to na podstawie własnego zeznania oskarżonych, które to zeznanie kłamliwem tłomaczeniem się Blachy przy końcowej rozprawie wcale obalonem nie zostało. Pytanie tylko zachodzi, który z oskarżonych zadał Kalembie cios morderczy, wiemy bowiem, że biegli w sztuce odkryli na głowie zabitego jedną i jedyną ranę będącą w rezultacie śmiertelną? Tutaj wszystko przemawia za tem, że cios ten był dziełem Blachy, sam on się bowiem przyznał do tego, jego towarzysz Wanyo potwierdził te zeznania. Co się tyczy Wanya udowodnionem jest, że przy wykonaniu morderstwa czynny miał udział, razem z Blachą przygotował takowe, w zamiarze dobicia swej ofiary ugodził ją w plecy, później zawlókł ją na bok i w śniegu zagrzebał. Na tej podstawie prosi więc prokurator o uznanie Blachy jako głównego mordercę; Wanyę zaś jako tegoż wspólnika i czynnego pomocnika.

Co się tyczy drugiej zbrodni, to wina oskarżonych tutaj dostatecznie udowodniona jest zbiegiem okoliczności, tudzież świadkami, którzy rzeczy zrabowane w posiadaniu obwinionych widzieli. Aby orzeknąć o karze, trzeba zważyć okoliczności towarzyszące czynom zbrodniczym. Tu podnieść należy: dokładną rozwagę i przygotowanie, z jakiem przystępowali do dzieła zbrodniczego, wielką szkodę wynikłą z popełnionych zbrodni, dalej, że się dopuścili morderstwa i rabunku, że morderstwo było podstępnem, że rabunek na Salwierzu połączonym był z trwałem dla tegoż kalectwem, że oskarżeni mieli zamiar Salwierza zamordować, a w końcu, że Blacho kłamliwem swem tłumaczeniem chciał sędziów w błąd wprowadzić. Prokuratorya więc wnosi skazanie obu obwinionych na karę śmierci.

Następnie wśród natężonej uwagi słuchaczy przemawia obrońca Blachy Dr Rapoport. Piękną tę obronę podajemy tutaj w główniejszych jej zarysach.

Podejmując, zaczyna Dr R. obronę Jerzego Blachy, czuję, iż zadanie moje jest nader trudne. Pojmuję bowiem, iż klient mój mógł sprawić wrażenie najniekorzystniejsze, zapierając się przy rozprawie ostatecznej uporczywie zeznań poprzednio kilkakrotnie w ciągu śledztw złożonych, a nawet zaprzeczając, aby te zeznania był kiedykolwiek uczynił. Mam także przed oczyma całą grozę zbrodniczych uczynków, będących przedmiotem niniejszej rozprawy; słyszę jeszcze rozpaczających rodziców jednej ofiary, widzę drugą ofiarę, ojca licznej rodziny, złamanego i zniszczonego na zdrowiu. Ale z drugiej strony pamiętam o tem, że w tej sprawie ostatecznie rochodzi się o śmierć lub życie, iż zatem ma być orzeczoną kara, której doniosłość jest tak ogromna, iż niemal tracimy odwagę wymierzenia jej. I ta myśl jedynie dla mnie jest otuchą i bodźcem do zastanowienia się nad tem, czy w obecnym wypadku kara śmierci może być zastosowaną czy nie. Mowca wykazawszy obszernie, że w obecnym wypadku nie zachodzi ów stanowczy warunek, w braku którego kara śmierci na mordercę orzeczoną być nie może, tj. zupełne przyznanie się obwinionego, tak dalej mówi: Na wszelki zaś przypadek twierdzę, że w razie orzeczenia kary śmierci, Sąd powinien przedłożyć N. Panu wniosek ułaskawienia. Wprawdzie możnaby zarzucić, że Blacho jest człowiekiem zepsutym, gdyż tak bezczelnie przed Sądem wszystkiemu zaprzecza. Ależ to kłamliwe jego tlumaczenie się nie jest kierowane żadną przebiegłością, owszem Blacho przeczy w sposób nierozważny, głupi, on toczy walkę o śmierć lub życie, bo wie, że przyznanie się odda go szubienicy, i w tej okropnej ostateczności chwyta się tego zaprzeczenia jak tonący brzytwy, nie wiedząc, że ono jest rzeczywiście brzytwą, która może podciąć nitkę jego żywota. Winy tego, nie można zatem przypisać jemu, ale raczej niedokładnemu urządzeniu więzień naszych, gdzie ci, którzy dopiero wstąpili w ich progi, przebywają razem z wytrawnymi zbrodniarzami, od których się uczą, jak sobie w chwilach krytycznych pomagać mają. Blacha jest zatem raczej pożałowania godnym, że tak źle nauczony, postępuje sobie wbrew swojemu interesowi, i zraża sobie wszystkich umysły. Wypada więc uwzględnić liczne okoliczności, które zatem przemawiają, aby w obecnym wypadku kara śmierci nie została wykonaną. Mowca pomija znane doświadczenie, że kara śmierci nikogo nie odstrasza, ale zwraca na to uwagę, że każdy wyrok powinien zostawać w pewnym stosunku do zbrodni tak, iż śmierć, jako najwyższa kara, ma być tylko miarą na najstraszniejsze zbrodnie; ależ na pytanie, czy zbrodnia Blachy należy do najstraszniejszych, obrońca śmiało odpowiada że nie. Wspomina przy tem o wypadku nie dawnym, gdzie człowiek młody wykształcony, syn zacnych rodziców zamordował i zrabował staruszkę, która niemal się była schroniła pod opiekę jego familii, wspomina dalej o drugim wypadku, gdzie również wychowanek wyższych sfer uknuł podły spisek na życie własnej żony i wysłał swą kochankę, by ją pod pozorem przyjaźni trucizną zamordowała. Pyta się zatem mowca, czy te zbrodnie nie świadczyły o większem zepsuciu sprawców, niżli czyny będące przedmiotem tej rozprawy. Podczas gdy tamtych zbrodniarzy ominął zasłużony wyrok, Blacho ma być ukarany śmiercią?!

Mowa ta widoczne zrobiła wrażenie nawet na oskarżonych. Blacho, który w czasie całej rozprawy nie zdradził najmniejszego wzruszenia i w chwilach pełnych grozy nawet był jak głaz nieczułym, w ciągu obrony począł wzdychać głęboko i w końcu rzewnemi zalał się łzami.

Dr Schönborn przemówił krótko w duchu swego poprzednika.

Po długiej naradzie zapadł wyrok treści następującej:

Obaj oskarżeni winni są zbrodni morderstwa a zwłaszcza Blacho jako główny sprawca, Wanyo zaś jako dalszy, i za to Blacho skazany zostaje na karę śmierci, Wanyo zaś na dożywotnie ciężkie więzienie.

Oskarżeni wysłuchują wyroku obojętnie i proszą w drodze łaski o zmodyfikowanie zapadłej kary.

Przyjechali do Krakowa od 21 do 23 października.

HOTEL POLLERA: Leon Berger z Wiednia, Karol Frankenberg z Prus, E. Panowski z Prus, G. Muszyński z Prus, Idnacy Blener z Pesztu, H. Fusch kupiec z Berlina, Jakób Goelz z Norymbergii, Paweł Zapalski major rosyjs. z Petersburga, Józefa Białobrzeska właścic. dóbr z Galicyi, Józefa Winogrodzka z Galicyi, Aleksander Schwender z Odessy, Cypryan Kuksz konsul austryacki z Gdańska, Jakób Abeles kupiec z Zau, S. Singer kupiec z Wrocławia, E. Brinkmann z Raciborza, Bernard Reihold kupiec z Raciborza, E. Solecki właśc. dóbr z Galicyi, Leon Przanowski inżynier z Zaleszan, Józef Jabłonowski wł. d. z Pacykowa, M. Schefen kupiec z Prus, Gustaw bar. Rother z Zindendorf, A. Opola kupiec z Koźla.

HOTEL SASKI: Hr. M. Załuska właś. dóbr z Iwonicza, hr. E. Krasicka właśc. dóbr z Rosyi, Władysław Dąmbski właśc. dóbr z Wojnicza, księżna Aleksandrowa Czartoryska wł. dóbr z Galicyi, Marceli Masłowicz właś. d. z Kongresówki, Władysław hr. Bobrowski wł. d. z Galicyi, Ludwik Beregna z Wiednia.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH

w Gazecie Lwowskiéj.

Zawiadomienia: Sąd tarnopolski spadkobierców Anny Jurkiewiczowéj w sprawie egzekucyjnéj spadkobierców Wolfa Reicha o zamianowaniu kuratorem Dra Blumenfelda. — W dniach 9 grudnia, 20 stycznia i 24 lutego 1869 w Tarnowie sprzedaż dóbr Rupniowa a z przyległ. Kułak w starostwie Limanowskim, cena wywołania 29,676 złr. 12 c. — Wydzierżawienie podatku konsumcyjnego w d. 26 października w Baligrodzie (w okręgu) od wina 30 złr. 33 cent., od mięsa 283 złr., w Bukowsku (w okręgu) od wina 78 złr. 60 c., od mięsa 631 złr. 24 c.; w d. 27 października w Lutowisku (w okręgu) od wina 79 złr. 72 c., od mięsa 630 złr. 6 c.; w d. 28 paźdź. w Frysztaku (w okręgu) od wina 111 złr. 5 c., od mięsa 616 złr.; w d. 29 paźdź. w Jaśle (w okręgu) od wina 296 złr. w mieście 222 złr. 14 c.; w d. 30 paźdź. w Kołaczycach (w okręgu) 700 złr.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Nowy Sącz 18 października.

Stacya kolei w Nowym Sączu.

(*X. Y.*) Nie źle to czasem, poruszyć co w waszem piśmie. Tak i kwestya kolei z Tarnowa na Sącz do Pałoczy, jak *Czas* ją podjął, doszła już swego kulminacyjnego punktu; ta reskryptem bowiem ministra handlu z d. 21 sierpnia L. 13,923 zatwierdzona na imię bar. Rudolfa Puthon i gminę Tarnowa, dozwalając im zarazem przedsiębrać roboty przygotowawcze techniczne, w myśl ustawy z 14go września 1854, a okólnik starosty tutejszego już pod dniem 7 września r. b. L. 6338 wzywa podrzędne władze do udzielenia przedsiębiorcom wszelkiéj pomocy. Przestrzeń Sącz-Dukla została już przez inżynierów zwiedzoną, bo tylko ta linia ma być świeżo wytkniętą, gdyż co do kierunku Pałoczy-Tarnowa zatrzymano wytykanie dawne, a mianowicie z r. 1862, kiedy oba kierunki połączenia kolei węgierskiéj z galicyjską na Sącz i Duklę już badane były. Gdy tedy gmina tarnowska z pochwały godną rzutnością i z wiarą we własne siły a pewne korzyści, ochoczo wkłada swoje kapitały; zatem podnieść nam wypada chwiejność gminy naszéj, któréj kapitały (80,000) leżą bez użytku. Za pierwszem dowiedzeniem się: o co chodzi, lekko napomknięto na Radzie adres władzom rządowym, i spoczęto na wawrzynach po niewymownéj fatydze. Od téj pory już kilka razy odbyło się, a właściwie zabierało się do posiedzeń, ale wnet ta lub owa nawija się przeszkoda, i albo komplet nie dochodzi, albo też ze spraw, których litania każdą razą w olbrzymi rośnie ogon, ledwie jedna przejdzie przez radę, i to zwykle błaha; w poczcie tem ani zaś wzmianki o kolei! Tym sposobem trudno się wziąść do dzieła, bo zresztą co się zadecyduje, to rzadko bywa wykonane, jak np., nawiasem powiedziawszy, projekt kasy, pożyczkowej (który od lat trzech w ekspedycyi spoczywa). Wszędzie i zawsze widać u nas ospałość, drobiazgowość, albo prywatę; liczba zaś ruchliwszych jest tak mała, że wśród ociężałych zupełnie znika.

Sprawa korzyści miasta i kraju nie tylko nie znajduje poparcia, ale owszem, jakby z umysłu napotyka przeszkody. Uwidoczniło się to najbardziej wtedy, gdy jeden z radnych wspomniał o dworcu kolei, na co mu któryś odpowiedział: „Radbym od kolei mieszkać o 50 mil". Oto próbki naszej ruchliwości i pojęcia o rzeczy. Już praktyczniejsza jest pod tym względem gmina ewangielicka, albowiem zawiązawszy się w stowarzyszenie, dziś już robi przygotowania ku przyszłemu przedsiębiorstwu przy robotach publicznych.

Gdy tedy prowadzenie kolei jest rzeczą już zadecydowaną, na czasie jest zapytać: w których też miejscach będą przestanki i dworce? Wypadałoby bowiem, żeby je tam zakładano, gdzie są fabryki i targi produktów. Jeżeli więc od Popradu pójdziemy za kierunkiem rzeki, tedy wypadłyby dworce w następujących punktach: Keszmark, Podolin, Lublo, Palocz, w Lubotinie przestanek jako w miejscu łączącem kolej preszowską, dalej dworzec w Kurczynie, gdzie kuźnica żelaza stoi bez użytku. Potem pierwszy dworzec na naszej ziemi w Muszynie kameralnej, gdzie materyał budulcowy, węgle, cegła, wapno są głównemi przedmiotami dochodu, ztąd do zdrojowisk rządowych w Krynicy, która w krótkim czasie wzrosłaby olbrzymio. Po Muszynie wypadnie dworzec u zdrojów Sulina i przeciwległego Żegestowa, dalej w Mniszku, gdzie kuźnicom i odlewarniom tamtejszym nastręczy się sposobność rozsyłania swych wyrobów, poczem przestanek w Piwniczny, zaś dworzec w okolicy Cyganowic między Starym Sączem a Barczycami (dobra kameralne), naostatek w Nowym Sączu, gdzie się podzieli na dwa ramiona. Zachodzi tedy kwestya, które tu miejsce najdogodniejsze? Swieżo tu byli inżynierowie upatrują miejsce zbyt niedogodne, a mianowicie ćwierć mili za miastem, zkąd ma iść kierunek wschodni na Duklę a północny na Zbyszyce. Temu miejscu bylibyśmy z dwóch względów przeciwni, najprzód z powodu niedogodności dla Towarzystwa samego, które prowadząc kierunek wprost na Kamionkę, zaraz na wstępie musi aż dwa stawiać mosty, a chcąc jeden oszczędzić, nieco niżej na Falkowę górę kopać wypadnie; powtóre, że od przestanku u Starego Sącza, który tam jest konieczny, byłby dworzec przed Sączem za nadto blisko, a miasto same będąc pominięte, straci widoki zysku przez handel; nie tak wszakże, gdyby dworzec był w mieście, gdzie i miastu i towarzystwu nierównie dogodniej. W mieście zaś samem proponujemy plac Gutowskiego, (jest to miejsce obszerne na przedmieściu prawie jak w mieście), któren tak dla ostatniego jak dla towarzystwa, o wiele już z tego względu nad projektowanym zamiastowym odnosi zwycięztwo, że w takim razie most jeden tylko i to mały na rzeczułce Kamienicy wystarczy na oba kierunki, a to tak ku Piątkowy, jakoteż ku Zbyszycom, zkąd szczególnie w wschodnim kierunku do Ptaszkowy i Grybowa kolej prawie bezprzeszkodnie przebieży, również jak w północnym kierunku ku Tarnowu. Na Stacyi Sącza kończąc nasze wnioski, zostawiamy co do dalszych przestanków uwagi tym miejscom, przez które kolej dalej przebiegać będzie.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne

Paryż 21 października. *La France* i *L'Etendard* mówią z powodu pogłosek o mniemanych reformach wewnętrznych: Nikt nie wyobraża sobie, aby można proponować Izbom, iżby osłabiły kroki liberalne uchwalone na ostatniem zebraniu swojem; z drugiej zaś strony byłoby niewcześnie dodać do kroków tych inne jeszcze, nie zostawiwszy tamtym dość czasu do wydania naturalnych owoców. *L'Etendard* zapewnia, że Cesarz wyraził się w tym duchu na radzie ministrów. *La France* donosi, że ministrowie Moustier i Pinard udali się dziś rano do St. Cloud i pracowali naprzemian z Cesarzem. *La France* robi uwagi nad manifestem rządu tymczasowego hiszpańskiego, i mówi, że rewolucya hiszpańska zjednała sobie umiarkowaniem swojem sympatye, ale państwa nie wcześniej uznają rewolucyę, dopóki nie będą wiedziały, dokąd ma ona prowadzić.

Paryż 21 października. *Gaulois* ogłasza list Serrana, który mówi, że rewolucya kadyska pozostawiła krajowi, w wykonaniu swojego wszechwładztwa, wybrać sobie rząd, jaki uzna za najgodniejszy. Naczelnicy ruchu mają stałe postanowienie zjednać programowi rewolucyi poważanie. List wyraża zdanie, że monarchia konstytucyjna ze wszystkiemi swobodami dającemi się z nią połączyć, mogłaby być tą formą rządu, jaka się najbardziej zgadza z obecną epoką i z duchem właściwych stosunków krajowych.

Paryż 22 października. *Monitor* pisze w swoim przeglądzie: Junta w San Sebastian przed rozwiązaniem swojem ustanowiła radę municypalną, która ma urzędować tymczasowo aż do wyboru legalnego rady przez głosowanie powszechne. Erazu naznaczony został burmistrzem.

Madryt 21 października. Junta wniosła u rządu zniesienie kary śmierci i założenie kolonij karnych w posiadłościach hiszpańskich w Afryce i Azyi. Galery mają być w Hiszpanii zniesione i sprzedane, a pieniądze otrzymane ze sprzedaży, mają być użyte na zamorskie domy kary.

Madryt 22 października. Większa część junt rozwiązała się. Junta w Barcelonie ogłosiła powody, które ją skłaniają do dalszego sprawowania swoich czynności.

Nowy Jork 21 października. Komitet demokratyczny w obec pogłosek o zamiarze zmuszenia Seymoura przez agitacyę, aby zaniechał kandydatury na prezydenta a postawienia w jego miejsce Chase, oświadczył, iż stronnictwo demokratyczne nie zmieni kandydata i owszem zaleca go usilnie.

Zwracamy uwagę czytelników naszych na rozporządzenie ministeryalne, które przyniosła dziś *Gazeta Wiedeńska*, a które podajemy we właściwej rubryce. Rozporządzeniem tem ustanowionych jest w Galicyi siedem tak zwanych ekspozytur lub delegacyj namiestniczych, rozszerzających zakres działania miejscowych naczelników władzy. O znaczeniu tego rozporządzenia kilka uwag do następnego odkładamy numeru. Tu tylko dodamy, że wchodzi ono w życie z dniem 1 listopada.

Niektóre dzienniki wiedeńskie witają z zadowoleniem wiadomość, że w Izbie deputowanych Rady państwa tworzy się stronnictwo z lewicy pod przewodnictwem p. Rechbauera. Mniemamy, że to będzie nowy klub; uorganizowane takie koła mają niekiedy wielkie znaczenie w parlamentach. Lecz aby znaczenie to módz przewidzieć, nie dość znać skład klubu, jego numeryczną siłę, ale głównie cel, dla jakiego założony. Tego nie wiemy. Deputowany p. Rechbauer, który ma mu przewodniczyć, o ile nam znany z życia parlamentarnego, jest wprawdzie członkiem lewicy, ale rzadkim w tem stronnictwie, bo niezawisłym. Słyszeliśmy go nieraz przemawiającego bezstronnie; zdaje nam się być stronnikiem decentralizacyi a przeciwnikiem biórokracyi; radzibyśmy się nie omylić, gdy powiemy, że spodziewamy się go widzieć wraz z jego zastępem po stronie sprawiedliwości.

Cała prawie prasa wiedeńska rozbiera krótkie uwagi *Constitutionnela* nad przyjęciem, jakiego doznał ks. Thurn-Taxis w Warszawie, wyśmiewa wyrażone zdanie w dzienniku fracuskim o „konserwatyzmie" polityki rosyjskiej, a oraz różne czyni wnioski i domysły. Poświęciliśmy kilka słów na wstępie temu przedmiotowi, opierając się na doniesieniach przez nas odebranych. *N. fr. Presse*, która nas doszła w tej chwili, podaje z *Cor. du Nord Est* wiadomości o rozmowie między Cesarzem rosyjskim a wysłannikiem austryackim, które, o ile sądzić możemy, nie mając jeszcze owego numeru *Correspondance*, zgadzają się w głównych punktach z naszemi doniesieniami. *Journal des Débats* zamieszcza także ustępy z *Cor. Nord-Est*, i powiada w końcu, że nie przykłada wielkiej wagi do tych słów, jeżeli istotnie wyrzeczonemi były, bo świadczą one tylko o przekonaniu Cesarza Aleksandra, że niesnaski między panującymi głównie się do tryumfu rewolucyi przyczyniły.

Gaz. Krzyżowa wraca dziś raz jeszcze do mowy tronowej króla duńskiego ze względu na północny Szlezwik, a to z powodu, iż dzienniki duńskie i francuskie wzywają rząd pruski, aby zarządził w Szlezwiku północnym głosowanie. Dziennik ten pyta jednak: jak daleko sięga Szlezwik północny? którą naznaczyć dla niego linię graniczną? W umowie mikułowskiej i w pokoju praskim niema mowy o północnym Szlezwiku, lecz o północnych powiatach Szlezwiku. Układając art. 5 traktatu praskiego, nie szło o naruszenie granicy językowej, lecz jak daleko Prusy czyniąc zadosyć życzeniom Francyi, ustąpią część zabranego kraju Danii, bez narażenia swoich interesów. A zatem, jak dowodzi *Gaz. krzyżowa*, rzeczą jest Prus oznaczyć, ile ustąpią, jak to kanclerz Związku północnego hr. Bismark rzekł w parlamencie d. 18 marca 1867. Szlezwik został wcielony do Prus. Francyi nie chodziło o większy lub mniejszy kawałek Szlezwiku, lecz o pośredniczenie między Prusami i Austryą, aby zatamować wojnę. Francuska księga niebieska przytacza w tym względzie słowa ministra francuskiego do p. Benedettego z 10 lipca 1866, które mówią: „My nie jesteśmy sędziami, którzy narzucają stronom wyrok swój, ani uczestnikami chcącymi coś dla siebie utargować, i mającymi wpływ bezpośredni w układach; niepotrzebujemy przeto podpisywać punktów przedugodnych. Z tych słów pomieniony dziennik berliński wyprowadza wniosek, że Francya niema prawa mieszania się w sprawę szlezwicką. Załatwienie art. 5go traktatu praskiego niemogło dla tego zdaniem *Kreuz Zeitung*, przyjść do skutku, że Dania stawiała zbyt wygórowane żądania; „teraz zaś wobec nietajonych pogróżek wojny zaborczej, jaka zagraża Niemcom od półtora roku, trudniej jeszcze oznaczyć chwilę, w któréjby Niemcy mogły zrobić ustępstwo, a ustępstwo to, ze względu na pobudki pogróżek wojennych, nie zmniejszyłoby wcale niebezpieczeństwa napadu nieprzyjacielskiego, a tem mniej uchyliłoby takowy."

Artykuł ten kończący się przekazaniem sprawy szlezwickiej radzie Związku północnego, ma cechę i formę półurzędową. Zapowiada on zaś, że Prusy nie ustąpią ani piędzi ziemi, przynajmniej w tej chwili.

Król pruski wraca z Baden w sobotę do Berlina, wstąpiwszy na jeden dzień do Darmstadu; a dnia 4go listopada zagai osobiście sejm pruski. Czy natenczas hr. Bismark wróci już dla objęcia krzesła ministra — nie wiadomo.

W chwili zbliżającej się otwarcia sejmu pruskiego, przyznaje się rząd pruski do deficytu. Przypomnieć tu się godzi, że gdy rząd ten chciał był przedstawić rozpuszczenie rezerwy i odwleczenie poboru rekrutów jako krok polityczny, dowodzono, że był to krok czysto finansowy, potrzebą oszczędności nakazany. Mimo, że jak wyłuszcza *Prov. Corresp.*, zaniechano wszelkich wydatków niekoniecznie niezbędnych, okazał się znaczny niedobór. Na pokrycie jego nie proponuje rząd stałego zwiększenia podatków, lecz odwoła się chwilowo do „patryotyzmu" sejmu; to znaczy, że jednorazowy zaproponuje sejmowi podatek, a na przyszły rok znów będzie jednorazowy.

Pruska *Provinzial Corresp.* powiada o konferencyach militarnych w Monachium, że ugoda zapadła tamże między państwami południowo-niemieckiemi zostaje w związku z systemem obronnym Związku północno-niemieckiego, co było już uwzględnione podczas zawierania przymierza zaczepno-odpornego między Prusami a krajami Niemiec południowych.

Zjazd delegatów Izb handlowych niemieckich w Berlinie zgodził się na jedność monetarną, przyjęcie złota za podstawę rachuby pieniężnej, a wykluczenie srebra jako takiej podstawy. Złoty pięciofrankowy pieniądz stanowiłby jednostkę pieniężną.

Rząd pruski zamierza wstrzymać wypłatę należytości przypadającej Elektorowi heskiemu z powodu protestacyi przez niego ogłoszonej.

Nie wiadomo, zkąd jednego dnia twierdzono, że król Ferdynand ojciec króla Ludwika Portugalskiego odmówił przyjęcia korony hiszpańskiej, a nazajutrz twierdzono, że ją przyjął. Dotychczas jednak nie można z pewnością przewidzieć, kto ma najwięcej widoków zostania powołanym na tron hiszpański, ani nawet nie można twierdzić, czy forma rządu z królem na tronie, znajdzie większość głosów. Stronnictwo republikańskie wzmaga się w siły, mianowicie po prowincyach, którym uśmiecha się autonomia, jakąby im prędzej przyznała republika pod formą federacyi, niż tron połączony z centralizacyjnym systemem.

Gaz. Augsburska doniosła, że książę Karol Rumuński stara się o trzecią córkę króla Duńskiego, imieniem Tyra, i że mu ją przyrzeczono, skoro tylko królewna dojdzie lat 16. Nastąpi to właśnie dopiero za rok; lecz już teraz związek ten zajmuje uwagę, gdyż książę Karol byłby bliskim powinowatym królewicza Angielskiego i Carewicza, mającymi za żony starsze siostry księżniczki Tyry. Już teraz głoszą, że ponieważ małżeństwo to nie byłoby po myśli Francyi, przeto Cesarz Napoleon stara się odwieść dwór duński od przyjęcia tej propozycyi. Dotychczas atoli o tem przyszłem małżeństwie nic nie wiadomo, a przeto i Cesarz Napoleon nie mógł robić w Kopenhadze przedstawień.

Na 15go października zapowiedziana była w Petersburgu konferencya pełnomocników państw mająca się naradzać nad projektem ks. Gorczakowa tyczącym się zarzucenia pocisków pękających w wojnie. Dzień ten jednak przeminął, a konferencya nie zebrała się. Została ona podobno odłożoną do nieoznaczonego czasu.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Wiedeń 23 paźdz. Wydział konstytucyjny uchwalił kontyngens rekrutów na 56,000 ludzi na rok 1868, a to po stanowczem obstawaniu przy tej cyfrze reprezentantów rządu.

Paryż 22 paźdz. *Gaulois* donosi: Olozaga obejmie posadę posła w Paryżu. *La France* polemizuje ostro przeciw artykułowi *Gazety krzyżowej* o Szlezwiku północnym.

Madryt 22 paźdz. Dekreta ministra oświecenia polecają otwarcie wszystkich szkół z dniem 1 listopada i zaprowadzają wolność nauczania.

Londyn 22 paźdz. Telegram *M. Heralda* donosi z Brighton, że hrabstwo Girgenti przybyli tam, a królowa Izabella dziś albo jutro jest tam spodziewana.

Kursa. Wiedeń 23 paźdz. godzina 2 po połud. Metaliki 57·40. — Metaliki z kuponem majowym i listopadowym 58·40. — Pożyczka narodowa 62·50. — Losy z roku 1860 84·80. — Akcye banku 775.—Akcye kred. 212·30. — Londyn 115·40.— Srebro 113·45. — Dukat 5·50.

Paryż 22 paźdz., wieczór. 70.37.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

	żądają	płacą
Kraków 23 paźdz		
Sreb. pol. st. za 100zł.	108	106
— nowe obr. „	113	110
Listy zast. pol. z kup.	81¼	79½
Banknoty pol. 100 złr.	426	418
Ruble ros. za 100 rsr.	160	157
Talary prs. za 100 tal.	171	169
Bankn. pr. za 150 złr.	89	88
Srebro nowe austr. .	114½	112½
Dukat ważny . . .	5 55	5 38
Napoleon d'or . . .	9 30	9 12
Półimperyały rosyjs.	9 36	9 20
Listy galic. nowe z k.	76	74
„ „ stare „	80	76
Oblig. indem. „	69¾	67¾
Ak. k. g. bez k. i dyw.	210½	206¼
„ L. Cz. z całą wpł.	179	174
Listy banku hipot.	86½	85
Wiedeń 22 paźdz.		
5% Metaliki na w. a.	54 70	54 50
„ Pożyczka narod.	62 90	62 80
„ Metaliki na m. k.	57 40	57 20
„ Obl. ind. niż. Aust.	86 25	86 —
„ „ czeskie.	93 50	92
„ „ węgiersk.	76 75	75 25
„ „ chor. i b.	76 50	75 50

	żądają	płacą
5% Obl. ind. galicyjs.	67 —	66 50
„ „ bukow.	66 50	65 75
„ „ „ siedmg.	71 25	70 50
Pożyczka głod. gal.	— —	101 —
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	98 90	98 70
4% Galicyjskie . .	— —	74 —
5½% Węgiersk. los.	91 50	91 —
5% Boden Cr. austr.	102 75	102 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	172 —	171 —
„ „ „ 1854	79 25	78 75
„ „ „ 1860	84 50	84 30
„ „ „ 1864	97 50	97 30
„ Como-Rente .	24 —	23 50
„ Kredytowe .	139 —	138 50
„ żegl. par. na D.	92 50	91 50
„ Ks. Esterhazy	155 —	150
„ Księcia Salm.	38 —	37 —
„ „ Palfy.	29 50	28 50
„ ks. Klary . .	32 —	31 50
„ hr. St. Genois	30 —	29 —
„ miasta Budy	31 —	30 50
„ ks. Windischg.	21 —	20 —
„ hr. Waldstein.	21 50	20 50
„ hr. Keglevich.	15 50	14 50
„ Rudolfa . .	14 —	13 50

Akc. bank. i przem.	żądają	płacą
Banku narod. austr.	759	758
Zakładu kredytow.	211 30	211 10
Żeglugi par. na Dunaju	525 —	523
Kolei półn. Ferdynan.	1860	1856
„ rządowej fr.-a.	260 50	260 30
„ zachodniej c. El.	163 —	162 50
„ Pardubickiej .	151 50	151 —
„ południowej .	186 30	186 10
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	139 75	139 50
„ Galicyjskiej .	207 75	207 25
„ Czerniow. . .	173 75	178 25
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za		
— — — 100 fl. k. m.	103 75	103 25
„ (sr. pr.). 100 fl. w. a.	85 —	84 75
„ (Emis. 1862) „ „ „	84 75	84 25
Kol. Rząd. St. 500 fr.	121 —	120 50
„ „ „ Emis 1867 „	117 75	117 25
Kol. połud. St. 500 fr.	99 —	98 80
„ Bony 6% 1875-1876.	212 50	212 —
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m.	90 —	89 50
„ „ „ za 100 fl. w. a.	88 50	88 —
„ w sreb. 5% „ „ „	103 25	103 —
Kol. Głog. za 100 fl. k. m.	75 50	75 —
Kol. zachod. Czes. za		
300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	84 50	84 —
Kol. połud-pół-niem:		
— 5% — za 100 fl.	79 50	79 —
— — w srebrze „	88 10	87 90

	żądają	płacą
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a		
w srebrze 5% za 100	95 50	95 —
Kol. Gal. K. L. Emis. II	90 50	90 —
Kol. Lw. Cz. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za fl. 100.)	75 75	75 25
„ „ „ Emisya 1867.	81 80	81 30
Kol. 1. Sied. fl. 200 a. w.	81 25	81 —
ks. Rudolfa po 300 fl.		
— (w sr. 5% za fl. 100	82 —	81 50
„ półn. czes. po 300 fl.		
a. w. w sr. po 5% za 100 „	90 —	89 —
Tow. Żegl. par. na Du:		
— — za fl. 100 m. k.	94 —	93 50
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	88 —	86 —
Kol. Czes. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za 100 fl.)	94 50	94 —
Waluty.		
Cesars. korony . . .	— —	15 75
„ dukat na wagę	— —	— —
„ „ obrączk.	5 51	5 50
Złoto *al marco* . .	5 49	5 47
Napoleondory . . .	9 22^{5}	9 22
Fryderyki	9 70	9 60
Luidory (niemieckie)	9 40	9 35
Suweryny angielskie	11 65	11 55
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	113 65	113 35
Srebro, kupony . .	113 75	113 25
Talary związkowe .	— —	— —

	żądają	płacą
Pruskie bilety kas. .	1 68¼	1 68
Lwów 21 październ.		
Dukat holenderski .	5 46	5 40
„ cesarski . . .	5 51	5 45
Półimperyał rosyjski	9 43	9 33
Rubel srebr. rosyjski	1 80	1 76
„ pap. „	1 60½	1 59½
Talar pruski	1 71	1 70
Listy gal. b. kup. w. a.	74 80	74 40
„ „ m. k.	78 55	78 15
Listy zast. banku hip.	85 80	85 30
Obligi indem. b. kup.	67 —	66 60
5% Pożyczka narod.	— —	— —
Akc. kol. gal. b. kup.	209 75	209 —
„ „ lwow.-czer.	185 50	184 50
Akcye banku hip. gal.	— —	— —
Warsz. 21 paźdz.		
Listy zast. 1 ser. rub.	84 50	84 —
„ „ 2 ser. „	80 17	79 67
kupon „	— —	1 32⅔
Listy likwidac. „	68 —	67 50
kupon „	— —	1 56⅔
Pożyczka r. 1865 „	136 —	— —
„ r. 1866 „	132 50	131 75
Kolej warsz. wied. „	— —	— —
„ warsz. byd. „	65 25	65 75
„ warsz. teresp.	94 75	93 75

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych
od 10go Czerwca br.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia*, *Wrocławia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz. 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 9.30 wieczór— do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór;
z *Granicy* do *Szczakowy* o godzinie 11.27 przed południem; 2.5 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.30 wieczór;
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór.— z *Wrocławia* o godzinie 9.45 rano — z *Warszawy*, *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór ze *Lwowa* 3.51 popołudniu; 6.11 rano— z *Wieliczki* 6.15 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór.

Pisarze Banku Pobożn. w Krakowie.

Na żądanie strony interesowanej uwiadamiają, że od zastawu Łyżek stołowych 4, do kawy 11, i Kochelka, próby 12, łutów 38, w dniu 7 Listopada 1865, do Nr. 155, Litera S, w Banku Pobożnym zastawionego, według oświadczenia zgłaszającej się o wykupienie jego osoby, kartka czyli Rewers lankowy miał zaginąć, przeto wzywają wszystkich, interes w tem mieć mogących, aby najdalej do dnia 2 Listopada 1868 zgłosili się, gdyż w razie przeciwnym, zastaw rzeczony osobie zgłaszającej się niezawodnie wydanym będzie. — Kraków 2go Października 1868.

(1960-1-3) Ks. *M. Tylkowski*, P. B. P.

W końcu bieżącego roku wyjdą w Księgarni

J. K. Żupańskiego

w POZNANIU

następujące dzieła:

Bolesławity, „Dziadunio," obrazki współczesne.

Czerwona Ruś, Władysława Zawadzkiego, z drzeworytami, kompozycyi Juliusza Kossaka.

Pamiętniki Pana Kamertona L. P. w 3 częściach około 50ciu arkuszy druku, w cenie $2\frac{1}{2}$ talara.

Żywot Stanisława Jabłonowskiego, hetmana, z francuskiego tłumaczone, w 4 częściach 3 talary. (1956-1-5)T

Zamówienia przyjmują wszystkie księgarnie w Krakowie i na prowincyi.

Jego Cesarska Mość

raczył Członkom Komitetu parafialnego obrządku łacińskiego w Sanoku:

p. *Wilhelmowi Kwiatkowskiemu*,

przewodniczącemu, kawalerowi orderu ces. mex. Gwadalupy,

i *Janowi Okołowiczowi*,

zastępcy tegoż, z powodu nadesłanych w dniu Imienin najszczerszych życzeń od parafian Sanockich, z zapewnieniem niezachwianej wierności i wdzięczności, Swe najwyższe zadowolenie oznajmić.

(1940)

Na kilkakrotne zarzuty w „Czasie" tyczące się tutejszego oświetlenia gazowego, tudzież na porównanie płomieni latarń miejskich w Krakowie i Podgórzu, Zakład gazowy następujące daje wyjaśnienie:

Miasto Podgórze płaci i otrzymuje płomienie, które na godzinę 5 stóp sześć. gazu spotrzebują, gdy miasto Kraków tylko za 4 stopy sześc. płaci; — przytem użyte są w Podgórzu Palniki, tak zwane przecięte (Schnellbrenner), w Krakowie zaś dwudziurkowe (2 Lochbrenner); pierwsze są wprawdzie kontraktem zawartym między miastem Krakowem a Towarzystwem gazowem zastrzeżone.

Z początku były one użyte, lecz że dwudziurkowe więcej od Palników przeciętych zalet posiadają, bo przy tej samej ilości gazu grubszy, pełniejszy i jaśniejszy płomień wydają, rzadziej zanieczyszczają, gdy przeciwnie kurz uliczny w cięciu osiadły i inne przyczyny płomienie palników przeciętych rozdzielają, przez co oświetlenie gorszem się staje, a zwłaszcza, że podobnym przeszkodom nie zawsze od razu zaradzić można, przedłożył też z tego powodu poprzedni Naczelnik Zakładu gazowego pan Kleditsch wniosek, celem zastąpienia tychże Palnikami dwudziurkowemi, ktore za zezwoleniem ś. p. radcy miejskiego p. Bernowskiego zaprowadzone zostały; a jedynie na wezwaniu świetnego Magistratu zależy, ażeby życzeniu zadość czyniąc, Palniki przecięte przywrócić.

Nie zaprzeczamy wcale, że oświetlenie miasta niezbyt okazałe; należy atoli szukać przyczyny w samych płomieniach, które na godzinę tylko 4 stopy sześc. gazu zużywają, jako też w znacznem oddaleniu latarń jednej od drugiej. A że we Lwowie i Wiedniu lepsze światło, pochodzi ztąd, że tamże 5^0 sześć. płomienie zaprowadzone, a nadto w ostatniem mieście rzęsiste oświetlenie okien wystawnych oświetlenie ulic bardziej uwydatniają.

Nakoniec celem przekonania Szanownej Publiczności, że Zakład gazowy warunki kontraktem objęte wypełnia, upraszał już świetny Magistrat, ażeby częstsze odbywanie przeglądu latarń czyli płomieni zarządził i spostrzeżenia każdorazowe takowych w dzienniku miejscowym ogłosił. (1955)

Kraków 21go Października 1868.

Zarząd Zakładu gazowego.

A. Voss.

Do Zakładu budowy wag mostowych L. Buganyiego w Wiedniu

Skład Singerstrasse Nr. 10.

Za dostarczoną król. węgierskiej Diosgyörskiej kopalni węgla setną wagę mostową na 80 cetnarów muszę wyrobcy tejże p. *L. Buganyiemu* moje najzupełniejsze zadowolenie wyrazić, gdyż nie tylko umiarkowana cena ale rzetelne i dokładne wykonanie nie pozostawiają nic do życzenia.

Czuję się więc spowodowanym wyroby pana *Buganyiego* każdemu jak najgoręcej polecić.

Diosgyör 24 Czerwca 1868 r.

król. węgierska kopalnia węgla

Joacskovics,

rządca górniczy.

(1795-1-)

Ajentów dla Galicyi

poszukuje Handel Win Reńskich. Oferty uprasza adresować:

„Friedrich Remlein in Mainz a. Rhein." (1940)

Dom z Ogrodem przy ulicy Kanonnej pod L. $131/_{166}$ położony, do wynajęcia. — Bliższa wiadomość w Prokuratoryi kapitulnej.

(1891-1-3)T

(1771-16-100)

Sikawki ogniowe, ogrodowe, Pompy, Węże, Wiadra, Ubiory dla straży ogniowej.

Założone 1823. Zaręczenie. Illustrowane cenniki bezpłatnie pocztą

Wm. **Knaust** w Wiedniu,

Leopoldstadt, Miesbachgasse 15, gegenüber dem Augarten.

Pierwsza c. k. uprzywilejowana NADWORNA FABRYKA KAPELUSZY

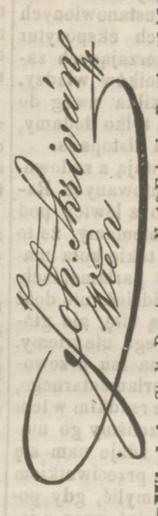

w Wiedniu, Stadt. Dorotheegasse N. 10, Fabryka Penzing 53 i 54; Największy Skład kapeluszy męzkich, damskich i dziecinnych, według francuskich, angielskich i własnych wzorów. Kapelusze, tak zagranicznego, jak i własnego wyrobu za nadesłaniem miary głowy, bęlą według żądanej formy po najtańszej cenie fabrycznej przesyłane za pobraniem należytości pocztą. Niedogodne kapelusze będą na żądanie jak najchętniej zamieniane. — *W sprzedaży hurtownej przewyższy się każdą konkurencyę.* (1848-2-6)

GORZELNIE

(fabryki Spirytusu)

z patentowanemi Braci HAMPEL

przyrządami do zacieru i chłodzenia

zostały przez fabrykę Maszyn ***Braci Hampel w Dreznie***

w następujących miejscach urządzone: (1889)

w Saksonii

1. w dobrach ziemskich Kobitsch przy Meissen,
2. w dzidzictwie Greifendorf przy Waldhaim.
3. w dobrach szlacheckich Schmorkau przy Königsbrück
4. „ „ Zschaiten przy Pristewitz.
5. „ „ Windischlaiba przy Altenburgu.
6. w dobrach królewskich Remersdorf przy Stolpen

W górnym Szlązku w Prusiech.

1. w Dominium Sakrau przy Gogolinie.
2. „ Birkowitz przy Opolu.
3. „ Zcharnowanz „ „
3. „ Ostrosnitz przy Gravenfels, hrabiego Larissa.

W Królestwie Polskiem.

1. u Hrabiego Dembińskiego i
2 „ Franciszka Wodzickiego (obu zamieszkujących również w Krakowie.)

Chłodzenie odbywa się przy jakiejbądź ciepłości w lecie najpóźniej w 1 godzinie, w zimie najwyżej w półgodziny.

Również najkorzystniej osiągnąć można Zacier tymże przyrządem w $\frac{1}{2}$ godziny. — Właściciel fabryk Jan Hampel bawi obecnie u Hr. Wodzickiego w Król. Polskiem a wraca do 25 b. m. do Krakowa i w Hotelu Pollera udziela, na pisemne tamże złożone zapytania, bliższej wiadomości, oprócz tego pisemnie z Drezna.

Austryacki „Gresham," Towarzystwo zabezpieczeń na życie i renty w Wiedniu, w połączeniu z kontr-asekuracyjnem Zakładem „The Gresham Life Assurance Society" w Londynie, którego fundusz poręczający wynosi

25,000.000 franków,

przyjmuje zabezpieczenia na **wypadek śmierci, przeżycia, wypraw** dla dzieci, zabezpieczenia posagów, we wszelkich **kombinacyach** na stałe sumy we frankach i złreńsk. wal. austr.

Prócz zabezpieczonych stałych sum, Towarzystwo zapewnia zabezpieczającym się **80% czystego zysku**, które co lat 5 ro dzielanem bywa Najbliższy podział zysku **w roku 1870**.

Taryfy prospektów itp.. i wszelkich wiadomości udziela jak najchętniej główna Ajencya dla Galicyi Zachodniej (1822-3)

I. S. Gleitzmanna w Krakowie,

Stradom Nr. 17, jako też wszyscy Ajenci w Galicyi.

OBWIESZ- 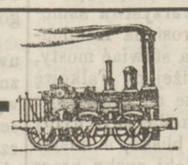 CZENIE.

Przy transportach bydła rogatego, w ilościach całej objętości wagonów, wychodzących ze stacyj kolejnej

w Czerniowcach, we Lwowie i Krakowie, przez Mysłowice lub Oświęcim do Wrocławia i Szczecina,

począwszy od 15 Października r. b.

aż do dalszego ogłoszenia, zaprowadza się bezpośredni ruch związkowy ze stałemi cenami.

Pojedynczych egzemplarzy dotyczącej taryfy można dostać w stacyi kolejnej we Lwowie i Czerniowcach.

Lwów dnia 15 Października 1868.

Dyrekcya ruchu c. k. uprzyw, kolei żelaznej Lwowsko-Czerniowieckiej.

Dyrekcya ruchu c. k. uprzyw. kolei żelaznej gal. Karola Ludwika.

KUND- MACHUNG.

Vom 15 Oktober l. J. an,

bis auf Weiteres, tritt für den Transport von Hornvieh in Wagenladungen von den Stationen

Czernowitz, Lemberg und Krakau, nach Breslau und Stettin, via Myslowitz oder via Oświęcim,

ein direkter Verbandverkehr mit fixen Frachtsätzen in Wirksamkeit.

Einzelne Exemplare des betreffenden Tarifs sind in den Stationen Lemberg und Czernowitz zu haben.

Lemberg am 15. Oktober 1868. (1946-2-3)T

Betriebs-Direction der k. k. priv. Lemberg Czernowitzer Eisenbahn Gesellschaft.

Betriebs-Direction der k. k. priv. gal. Carl-Ludwig Bahn.

Do Składu wyłącznie samej

HERBATY

L. SROCZYŃSKIEGO

w Krakowie,

Rynek Główny pod l. 36,

nadszedł wielki wybór Herbat ze zbioru 1868.

Obstalunki zamiejscowe uskuteczniają się zwrotną pocztą **za pobraniem należytości.** (1670-7-)T

Na liczne zapytania oznajmiam, że nadeszły dzisiaj żądane **czarne Herbaty** w cenach za funt wiedeński: po złr. 3·40 — po złr. 7 i po złr. 15 — prócz dawniej notowanych cen, a to za funt po złr. 1·50, 2, 2·50, 3, 3·50, 4, 5, 6, 8 i 10 złr. tak czarnych, zielonych, jako też i Liasinów-kwiatowych Herbat.

Zarazem nadszedł żądany **Rum z Jamajki** w jednym tylko a najprzedniejszym gatunku.

Do HANDLU BŁAWATNEGO

Antoniego Czernego

w KRAKOWIE,

nadeszły Towary zimowe,

jako to: wełniane Materye na suknie, Korty na kaftany, Flanelki, Barchany, wszelkie towary włóczkowe, Kaftaniki, Majtki, Pończochy, Szkarpetki, Kamasze, Spodnice ciepłe,— nadto znajduje się wielki zapas Kołder watowanych i wełnianych, Koców w różnych gatunkach, Materacy włósiennnych, Sienników, Dywanów łokciowych, Dywanów angielskich i różnych jeszcze artykułów. (1872-1-4)T

Przyjmują się do **farby** wszelkie materye jedwabne i wełniane jako też **zamówienia** na Kapy, Ornaty, i inne potrzeby kościelne.

Największe powodzenie, jakie sokie kiedykolwiek zjednało jakie narzędzie gospodarcze, jest moja praktyczna wyłącznie odpowiednia poręczona Maszyna do obierania ziemniaków i jabłek, czego dowodzą tysiące listów dziękczynnych które leżą u mnie do przejrzenia, jako też zalecania przez osoby, które takowej używają. Francuskie, angielskiei amerykańskie dzienniki, prześcigają się w opisach tej maszynki, a angielski „Gospodarz" mówi pomiędzy innemi: „Gospodarz nie mający maszyny do obierania ziemniaków, nie jest kompletnym gospodarzem itd. itd. Takowa jest jednak, jako narzędzie oszczędzające czas, zagnieżdżona w każdej kuchni u każdego gospodarza, i na wystawach londyńskiej jak i paryskiej wywołała u obecnych gospodarzy najwyższe zadowolenie. Maszynka ta kosztuje teraz zamiast 20 franków **tylko 4 złr.** z opakowaniem, zrobiona jest ze stali, 8" wysoka, a waży tylko $1\frac{1}{2}$ funt w. w., obiera każdy najnieforemniejszy ziemniak, gdyż nóż przykłada się według kształtu, obiera cienko jak papier 60 sztuk nu minutę. ***Traugott Feitel,*** Wien Kärntnerring N. 2. (1843-2-6)

Bez pomocy Nauczyciela

i z nadzwyczajnie małym wydatkiem

w ośmiu godzinach odznaczająco piękne pismo.

Przez wysokie i najwyższe osoby, jako też przez najpierwszych nauczycieli krajowych i zagranicznych wypróbowana i potwierdzona ośmio-godzinna metoda pisania, dla nauki osobistej w piśmie pięknem i szybkiem, według najpojętniejszego systemu grupowania i liniowania, dla nauczycieli, uczni i ogólnie dla każdego, przez ***L. Freiwirtha,*** nauczyciela kaligrafii największej części ces. król. armii, jako też przez 182 razem działających nauczycieli pisania, są egzemplarze tejże metody tutaj do nabycia. (22 nakład).

Cały przepysznie wyposażony sposób pisania z objaśnieniem, systemem linii, kartą próby i następcy tronu Rudolfa rączką do pisania, dla każdego rodzaju pisma, kosztuje 1 złr. w. a., a całe dzieło składa się z 3ch książek, i można w Hotelu Pollera na dole pod Nr. 3 nabyć. Pobyt trwa tylko **dni dziesięć.** (1893-1-2)T

Liczba odbiorców włącznie z Galicyą wynosi prawie 9.500

Szanownej Publiczności monarchii Austryackiej

oznajmia największe przedsiębiorstwo

Fabryki płócien i bielizny

E. FOGL,

Filia i fabryka przy Kärntnerring N. 1, Skład główny: Kärntnerstrasse, 27, ***„zum Erzherzog Karl,"***

że na Wystawach przemysłowych najwyższemi i mianowicie

srebrnemi medalami

jedynie i wyłącznie **Wystawa przemysłowa 1867.** odznaczone było.

Załatwiając wszelkie **zlecenia listowne** (w każdym języku pisane), za przesyłką gotówki, za pobraniem przez pocztę lub kolej, to jest (przy odebraniu paki z towarami, składa się należytość i gotowi jesteśmy takowe wszędzie rozsyłać. — Przytaczamy niżej pod **zupełnem zaręczeniem** Cennik **znacznie zniżonych cen fabrycznych.**

Z lnu rumburskiego

Koszule męzkie, (potrzeba objętośc szyi podać), po złr. 1·50, 2, 3, 4, 5, do 6 złr. najcieńsze.

Koszule damskie, gładkie po złr. 1·80, 2; cienkie ściągane po 2·50, tudzież formy szwajcarskiej, zupełnie nowego fasonu z haftami po złr. 3, 3·50, 4, 5, jako też najcieńsze koszule lniane i batystowe z haftem, także kołnierzyki (Fantasie parisienne) po złr. 6 do 8.

Koszule damskie nocne, z długiemi rękawami po złr. 3·50, także haftowane po złr. 5 do 6·

Gatki męzkie, po złr. 1, 1·50, 2, 2·50 do złr. 3, krojem do jazdy, francuskie i węgierskie fasony.

Majtki damskie lniane, perkalowe lub barchan., po złr. 2, 2·50, do 3 z haftem u spodu.

Damskie negliże albo **gorsety nocne** perkalowe lub z najlepszego barchanu, od złr. 2 do 2·50, lniane lub z francus. batystu haftowane, po złr. 3·50, 5 do 6.

Pończochy lub szkarpetki, tuzin po złr. 5, 6, 8 do 10 złr. najcieńsze.

Koszule męzkie zbytkowe z artyst. przodem (podać objętośc szyi) po zł. 6, 7 do 8

Koszule męzkie flanelowe różnobarwne, po złr. 4·50, 5 do 6, (podać objęt. szyi)

Kołnierzyki podług najnowszych fasonów, tuzin po złr. 2, 3 do 4, (podać objęt. szyi).

Chustki do nosa lniane, tuzin po złr. 1·50 do złr. 2 za ma e, większe i cieńsze po złr. 2·50, 3·50, 4, 5, 6, 8 do 10.

Chustki do nosa batystowe damskie, tuzin po złr. 5, 6, 7, 9 do 10 najcieńsze,

Serwet lub ręczników tuzin tylko złr. 5, 6, 7 do 9 roboty adamaszkowej nicianej.

Jeden garnitur stołowy lniany na 6 osób (jeden obrus z 6 serwetami) po złr. 5, 6, 8 do 10 złr. najcień. roboty adamasz., na 12 osób kosztuje toż samo podwójnie

30 łokci materyi kolorowej na pościel, po złr. 8, 9, 10 do 12 za najcieńsze

30 łokci płótna z przędzy ręcznej bielonego, podwóina nitka, niebielone po złr. 7·50, 9·50, 11, 13, 15 do 18 złr najpiękniejsze.

30 łokci **płótna gospodarskiego** po złr. 14, 16, 18 do 20 złr. najpiękniejsze.

40 do 42 łokci przedniej **weby** (na cienką pościel lub na 12 koszul) po złr. 14, 15, 18 22 do 24 za najcieńsze.

48 łokci **płótna webowego belgijskiego**, sztuka po złr. 22. 25, 30 do 35 na koszule polecenia godne. (1787-16-50)T

50 do 54 łokci niezrównanej dobrej **rumburskiej** lub **holenderskiej weby** (przędzy ręcznej i $\frac{5}{4}$ szerokości, sztuka po złr. 20, 26, 30, 35, 40, 50, 60 do 80 złr.

Koszule nie przystające najlepiej odbierają się napowrót.

Zamówienia z prowincyi odsyłają się najdokładniej; sprawunki za przesłaniem pieniędzy lub pobraniem pocztą pod zaręczeniem. **Listy zaś uprasza się adresować:** ***an die Leinen- und Wäsche-Fabrik,*** Kärntnerstrasse N. 27 im Eckgewölbe der Himmelpfortgasse. *„zum Erzherzog Karl" Wien.*

Odbiorcy lub kupujący za 50 złr. otrzymują 6 serwet w podarunku.

Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.*

Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*